OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 6 września 1936 r. Nr. 251

Straszliwa rzeź w Irunie

Masakra kobiet, dzieci i żołnierzy przez powstańców

Po zdobyciu Iruna, atak na San-Sebastian

HENDAYE, (PAT). W dniu onegdajszym akcja powstańców prowadzona była metodycznie i spokojnie. Atak rozpoczęto dopiero po przybyciu posiłków z Pampeluny.

Oddziały karlistów, legjonistów i marokańczyków oczekiwały rozkazów, znajdując się w Puncha. Artylerja i samochody z karabinami maszynowymi znajdowały się na drodze Irun — Burgos.

W Pampelunie stały gotowe do startu samoloty powstańcze.

Na dany sygnał oddziały posunęły się wzdłuż rzeki Bidassoa lub drogą górską ukryte za samochodami pancernymi.

Marokańczycy łatwi do rozpoznania dzięki swym błękitnym turbanom, sprawiali wrażenie, iż nie boją się karabinów maszynowych i szli naprzód, wskutek czego wielu z nich padło.

Wieczorem Behobia została całkowicie zajęta przez powstańców. Milicjanci stawiali niezwykle energiczny opór.

Oddział tak zw. dynamiteros akcją swą wywołał pewne zamieszanie w szeregach powstańców.

W odległości 400 mtr. od mostu międzynarodowego powstańcy musieli zatrzymać się, gdyż pociski gęsto padały na ich szeregi. Mimo to pas okalający wojska rządowe zacieśnia się stopniowo.

Naloty na Behobia i Irun następowały jeden po drugim, a zrzucane bomby wywołały liczne pożary.

Przed samą północą na pograniczu francuskim słyszano kanonadę armatnią z Behobia.

Kilka tysięcy osób uciekło

HENDAYE (PAT.) Korespondent Havasa nadał wczoraj o godz. 9-ej rano następującą depeszę:

Wojska powstańcze osłaniane przez tanki i samochody przybyły do pierwszych domów w środku miasta Iruna.

Pomimo bohaterskiej obrony garstki ludzi, która z kilkoma karabinami maszynowemi ślubowała umrzeć, Irun lada chwila padnie. W mieście palą się wszystkie domy. Atak na Irun przygotowany był w ciągu nocy.

Zresztą opór prawdę powiedziawszy był prawie żaden, jeśli chodzi o drogę San Marcial — Irun, a powstańcy zeszli również z góry, czemu milicja nie mogła przeciwdziałać, nie rozporządzając dostateczną bronią.

W Behobia słychać wciąż jeszcze strzały, lecz małe to miasteczko jest już prawie całkowicie w rękach powstańców.

W Hendaye widać na ulicach i na dworcu uchodźców z Irunu i Behobji, którzy przez całą noc przechodzili na stronę francuską.

Od godz. 6 rano zaczęli przybywać dotychczasowi obrońcy Irunu. Ogólna liczba uchodźców przybyłych do Hendaye sięga kilku tysięcy. Wśród nich widać żołnierzy w mundurach.

Klęska jest zupełna. Każdy ratował co mógł. W tłumie słychać szlochania. Wielu uchodźców wolało raczej zniszczyć wszystko na miejscu, aniżeli pozostawić coś dla powstańców.

Obecnie uważać można bitwę o Irun za zakończoną, walka rozpocznie się teraz o San Sebastian.

HENDAYE (PAT.) Korespondent Havasa doniósł o godzinie 10-ej co następuje:

Irun nie jest jeszcze ostatecznie zajęty przez powstańców. Z mostu międzynarodowego widać około 15 milicjantów, którzy z dwóch karabinów maszynowych, chronionych przez barykady z materaców, ostrzeliwują legjonistów marokańskich, idących od rzeki Bidassoa.

W nielicznych domach Irunu obrońcy strzelają bez przerwy. W „Patio Colon" grupa 30 ludzi ustawiła barykady, z za których strzela.

Milicjanci i żołnierze oddziałów rządowych znajdujący się w Hendaye proszą o możność powrotu do Hiszpanji przez Katalonję. Specjalne pociągi skierują ich do Barcelony.

Wszyscy milicjanci i żołnierze, którzy przeszli na terytorjum Francji, zostali rozbrojeni. Jak słychać, bombardowanie Irunu i Fontarabia wyrządziło wielkie straty. Rannych liczą do 200.

O godz. 10.30 Irun wciąż się jeszcze broni i milicjanci zajmują jeszcze posterunek graniczny. Opór w Behobia jest już niewielki, gdyż karliści zajęli posterunek graniczny.

HENDAYE, (PAT). — Korespondent Reutera podaje, że po zajęciu Irunu przez powstańców doszło tam wczoraj rano do straszliwej masakry.

Obrońcy rozpoczęli ewakuację miasta w chwili gdy oddziały gen. Mola, korzystając z porannej mgły, zaatakowały niespodziewanie miasto.

Wojska wierne rządowi podpaliły gmachy, a pozostałe w mieście kobiety i dzieci skierowały się na terytorjum francuskie.

Zaskoczone przez dwie kolumny powstańcze oddziały rządowe zostały zmasakrowane. Powstańcy znajdą w mieście tylko ruiny.

HENDAYE (PAT.) Korespondent Reutera podaje, że jedna z kolumn powstańczych atakująca Irun z brzegów rzeki Bidassoa w kierunku mostu międzynarodowego dokonała straszliwej masakry kobiet, dzieci i członków milicji, usiłujących przejść przez otwarty przez władze francuskie most.

Na tłum ten powstańcy otworzyli ogień.

W Irunie każdy schwytany obrońca pozbawiony był natychmiast życia. Masakra w Irunie grozą swą przewyższa masakrę w Badajoz.

Powstańcy atakują obecnie San Sebastian, którego położenie po upadku Irunu jest rozpaczliwe. Obrońcom miasta brak amunicji.

PARYŻ (PAT) — Specjalny wysłannik Havasa donosi z Hendaya, że w Irunie bronią się jeszcze w jednej z dzielnic resztki obrońców miasta.

O godz. 14.15 ratusz w Irunie zajęty został przez powstańców. Niewiadomo dotychczas jaki los spotkał 400 zakładników, którzy byli uwięzieni w Irunie.

LA CORUNA (PAT.) Do bitwy pod Talavera de la Reina przywiązują wielkie znaczenie.

Według komunikatu gen. Franco, miasto to zostało zajęte całkowicie, wskutek czego droga do Madrytu jest już absolutnie wolna. Posuwaniu się kolumny powstańczej mogłyby przeszkodzić jedynie samoloty rządowe.

Straty wojsk rządowych w bitwie tej mają przekraczać 400 ludzi.

MADRYT (PAT.) Milicja ogłosiła szereg aktów barbarzyństwa wojsk powstańczych. Komunikat podaje m. in., że w Baina rozstrzelano 1300 osób.

Sąd Okręgowy w Krakowie

Wydział III karny

dnia 29 sierpnia 1936

III Pr. 132/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 29 sierpnia 1936 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26 sierpnia 1936 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 241 z daty 27.VIII 1936 spowodu treści artykułu p. t. „Sensacyjne kulisy afery Parylewiczowej" w ustępie od słów „onegdaj przeprowadziły" do końca artykułu albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 159 i 170 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Proces, który trwa 116 lat

Donosiliśmy już o sprawie, która nie doczekała się rozpoznania przez sąd pierwszej instancji, mimo że od daty wniesienia powództwa upłynęło 116 lat.

Jak okazuje się w sądach warszawskich znajduje się w obecnej chwili 6 spraw, sądzonych według t. zw. francuskiej procedury, która przestała obowiązywać od r. 1864.

Jedna sprawa jeszcze znajduje się w Sądzie Okręgowym, inne tułają się w wyższych instancjach. Większość pośród tych wiekowych spraw dotyczy sporów o grunt.

Skarga kasacyjna Szymczakówny

Do Sądu Najwyższego wpłynęła kasacyjna skarga w sprawie skazanej na bezterminowe więzienie morderczyni dziecka Janiny Szymczak. Obrona domaga się uchylenia wyroku, wskazując, że Sąd nie dopuścił biegłych psychjatrów w związku z ujawnieniem zmian chorobowych u oskarżonej.

W numerze jutrzejszym zamieścimy sensacyjny reportaż z Tomaszowa



Zdjęcie powyższe przedstawia moment defilady kawalerji francuskiej na terenie obozu manewrowego w Suippes w niedalekiej odległości od Chalons sur Marne, jaka odbyła się przed Prezydentem Republiki Francuskiej Lebrun, gen. Edwardem Rydzem - Śmigłym, oraz generalicją polską i francuską po uroczystej dekoracji przez Prezydenta Francji Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Wielką Wstęgą Legji Honorowej.

Gdzie są polskie balony?

Wszystkie balony cudzoziemskie dały znać o sobie

W chwili, gdy to piszemy, wszystkie załogi cudzoziemskie balonów, biorących udział w zawodach Gordon - Bennetta, dały o sobie znać. Narazie na pierwszem miejscu uplasował się Belg Demuyter, który opadł w okolicy Archangielska we wsi Miedleck, po przebyciu w powietrzu 48 godzin i 44 minut. Przeleciał on około 1.800 kilometrów, bijąc tem samem rekord światowy, który należał do Burzyńskiego, a wynosił 1650 kilometrów.

Należy przytem zaznaczyć, że balon słynnego pilota belgijskiego „Belgica" został przed laty wykonany w polskich zakładach w Legjonowie.

POLSKI SPRZĘT GÓRĄ!

Drugie miejsce zajął balon szwajcarski z załogą Tilgenkamp i Bosch, lądując około Karelli. Lotnicy przebyli w powietrzu około 36 godzin i przelecieli w linji prostej 1550 kilometrów.

Również balon Szwajcarów „Zürich" był całkowicie wykonany w Polsce i posiada taką samą powłokę co „Polonia II" i „Warszawa II".

Dopiero dalsze miejsca zajęły balony niemieckie, w których Niemcy pokładali wiele nadziei, przypuszczając, że pobiją one inne balony.

Wczoraj rano dotarł do Warszawy meldunek z balonu „Deutschland", pilotowanego przez Goetzego i Lohmana. Wylądował on w Wowknewie w Karelli, wpobliżu miejsca lądowania „Zurichu".

Czwarte miejsce zajął również balon niemiecki „Sachsen", przebywając 1180 klm., piąte francuski „Maurice Mallet", przelatując 1150 klm., szóste niemiecki „Augsburg" 920 klm., siódme „Bruxelles" 890 klm.

CO SIĘ STAŁO?

Zmiana miejsc w tabeli może nastąpić po wylądowaniu balonów polskich, o których losie nic narazie niewiadomo. Należy przypuszczać, że nasi piloci wylądowali gdzieś daleko na odludziu, skąd trudno im nadać jakąkolwiek wiadomość o swem miejscu pobytu.

To przypuszczenie opieramy na fakcie, że ani jeden z naszych balonów jeszcze nie lądował i jest rzeczą niemożliwą, by wszystkie trzy załogi zginęły bez wieści.

Gdzie się podziały nasze balony?

Wnioskując na podstawie danych meteorologicznych i kierunku wiatrów w ciągu ostatnich trzech dni, wysuwają się trzy możliwości.

POLECIELI DO FINLANDJI?

Jeśli wziąć pod uwagę miejsce lądowania „Zürichu III", który opadł i przedłużyć kierunek jego lotu w linji prostej, to nasze balony powinny były lądować w Finlandji. Jest to jednak mało prawdopodobne. Choć Finlandja jest mało zaludniona, posiada jednak sprawnie funkcjonującą pocztę i telegraf. Wiadomość więc o lądowaniu musiałaby już nadejść.

Druga możliwość jest taka: Balony nasze chcąc uzyskać największą odległość, leciały wysoko i dostały się w gwałtowne wiatry północne, które je skierowały w stronę morza Białego, lub też jeszcze bardziej na północ, gdzie wzdłuż morza ciągną się nieprzebyte tundry.

PIERWSZE ŚLADY

Za tem przypuszczeniem przemawia ta okoliczność, że na północo-wschód od Archangielska znaleziono butlę z tlenem, spuszczoną na spadochronach z balonu. Spadochronik był zaopatrzony w chorągiewkę ze znakami Aeroklubu Rzeczypospolitej. Do butli była też dołączona kartka, obiecująca oddawcy butli 10 złotych nagrody.

W tym wypadku nasi lotnicy byliby narażeni na wielkie niebezpieczeństwo. Tundry bowiem są błotnistemi stepami, przez które można się przedzierać tylko zimą, gdy mróz zetnie ich błotnistą powł.ę.

Nie przypuszczamy, by nasi piloci zaryzykowali lądowaniu w sercu tundry. Wystarczy jednak lądować na brzegu, by wydostanie się nie groziło niebezpieczeństwem.

Lecz to jest jeszcze drobiazg w porównaniu z groźniejszem niebezpieczeństwem, a mianowicie brakiem środków żywności.

Drugie niebezpieczeństwo, które grozi baloniarzom, to dotkliwe zimno.

W Moskwie panuje silne zaniepokojenie o naszych pilotów. Władze sowieckie wysłał- ekspedycje lotnicze dla szukania naszych załóg.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej dla niektórych dewiz zaznaczyła się tendencja nieco mocniejsza. Zapotrzebowanie było stosunkowo niewielkie.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polki: dolary amerykańskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.28, floreny holenderkie 359.80, franki francuskie 34.89,50, franki szwajcarskie 172.70, franki belgijskie 89.60, funty sterlingów 26.67, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, korony duńskie 118.90, korony norweskie 133.75, korony szwedzkie 137.40, liry włoskie 34.50, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Na rynku akcyjnym nastrój był mocniejszy. Obrotów większych dokonano akcjami Banku Polskiego.

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych przeważała tendencja słabsza. W tranzakcjach dominowały 3 proc. inwestycyjna i 5 proc. l. z. Warszawy nowe.

Fatalne warunki pracy kolejarzy

w Warszawie i na stacjach podmiejskich

Sfery kolejarskie skarżą się, że roboty nad przebudową i elektryfikacją węzła warszawskiego spowodowały anormalne warunki pracy kolejarzy w Warszawie i na stacjach podmiejskich. Dyżurni ruchu, zwrotniczowie i nastawniczowie schodzą ze swoich dyżurów służbowych w stanie całkowitego wyczerpania.

W ostatnich czasach przeniesiono na węzeł warszawski pewną liczbę pracowników z Sosnowca, Częstochowy, Siedlec, jednakże większość z nich, nie otrzymawszy mieszkań w Warszawie, dojeżdża do pracy, co odbija się ujemnie na ich możliwościach wypoczynku.

Wszystkim zawiadowcom, dyżurnym ruchu, zwrotniczym i nastawniczym na węźle i stacjach podmiejskich odmówiono w roku bieżącym urlopów wypoczynkowych. Strażnicy w tunelu na linji średnicowej zmuszeni są pełnić służbę po 12 godzin, mimo że już po 2—3 godzinach łzawią się im oczy, dostają mdłości od dymu, zalegającego tunel, wobec czego powinni być częściej zmieniani.

Dla ilustracji anormalnych warunków pracy na węźle przytaczają fakt, jaki zaszedł w ostatnich czasach.

Dyżurny ruchu na stacji Warszawa Główna p. K. po ukończeniu służby i oddaniu jej swemu następcy, począł zdradzać uderzające objawy depresji.

Wezwano lekarza, który stwierdził zupełny rozstrój nerwów i polecił odwieźć chorego do szpitala Jana Bożego.

Pracownicy kolejowi przypisują ten wypadek przemęczeniu wskutek fatalnych warunków pracy.

Niemcy proponują pakt o nieagresji

Litwie i państwom bałtyckim

PARYŻ (PAT.) Korespondent Havasa donosi z Kowna jakoby rząd Rzeszy zaproponował Litwie zawarcie paktu o nieagresji, do którego mogłyby ewentualnie przystąpić i inne kraje bałtyckie.

Rząd litewski nie chcąc angażować się sam, miał odpowiedzieć, iż pragnąłby uprzednio naradzić się ze swymi sojusznikami z porozumienia bałtyckiego.

Pakt ten opierałby się miał na wynikach rozmów odbytych ostatnio w Łotwie między ministrami Spraw Zagranicznych Litwy, Estonji i Łotwy.

Zdaniem korespondenta, rządy tych trzech państw porozumiały się całkowicie w tej sprawie. Należy więc oczekiwać nowych rozmów politycznych Rzeszy z państwami bałtyckiemi.

Plan zamachu bombowego

na prezydenta Roosevelta udaremniony

LONDYN, (PAT). — Z Nowego Jorku donoszą, że policja na Long Island aresztowała niejakiego Kuehenela pod zarzutem planowania zamachu bombowego na prezydenta Roosevelta.

W mieszkaniu aresztowanego, który liczy lat 67 znaleziono istny magazyn materjałów wybuchowych. Aresztowany miał przy sobie bomby.

Był on jakoby gotów oddać własne życie, gdyby równocześnie zabity został prezydent.

Wielki proces komun. na Litwie

TYLŻA (PAT.) Z Kowna donoszą: Prokuratura sądu wojennego zakończyła w tych dniach sporządzenie aktu oskarżenia w wielkiej sprawie komunistycznej.

Na ławie oskarżonych zasiąść ma 53 członków partji komunistycznej, oskarżonych o działalność wywrotową i akcję antyrządową. W sprawie tej powołano około 50 świadków.

Jest rzeczą charakterystyczną, że komuniści litewscy zaczęli wykazywać swą agresywność w ostatnich latach, gdy Litwa coraz bardziej uzależniała się gospodarczo i politycznie od Rosji sowieckiej.

Sieć poradni zawodowych

organizuje Fundusz Pracy

Fundusz Pracy zamierza przystąpić do zorganizowania w ciągu bieżącego roku szkolnego na terenie całego państwa sieci ośrodków poradnictwa zawodowego. Akcja poradnictwa zawodowego ma na celu ułatwienie młodzieży obrania takiego zawodu, w którym najłatwiej jest znaleźć pracę.

Konieczność podjęcia tego rodzaju akcji podyktowana jest znacznym popytem pracy w niektórych zawodach przy jednoczesnym braku odpowiednio wyszkolonych fachowców w całym szeregu innych dziedzin. Materjały dla ośrodków poradnictwa zawodowego w poszczególnych województwach ustalane byłyby na podstawie danych o podaży i popycie na rynku pracy.

Akcja poradnictwa zawodowego prowadzona będzie przy współudziale ministerstw gospodarczych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz organizacji samorządu gospodarczego.

Jeżeli chodzi o formy organizacyjne całej akcji, to przewidziane jest utworzenie komisji, koordynującej materjały o potrzebach rynku pracy w całym kraju oraz placówek poradnictwa zawodowego przedewszystkiem w ośrodkach największego bezrobocia, t. j. w centrach przemysłowych państwa. Placówki te przy współudziale społecznych zrzeszeń technicznych i zawodowych współpracować będą z wojewódzkiemi biurami Funduszu Pracy oraz z biurami pośrednictwa pracy.

Teroryści taksówkowi przed sądem

Dnia 1-go maja r. b. związek szoferów proklamował strajk wszystkich taksówek. Kierowców taksówek, którzy nie podporządkowali się zarządzeniom związku zmuszano terorem do strajku, przyczem doszło do szeregu napadów.

Na kilka dorożek samochodowych, oczekujących przed hotelem „Bristol" w Warszawie napadły bojówki terorystów, przewracacając wozy i bijąc kierowców. Część napastników udało się ująć.

Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim. Sędzia Krasnodębski skazał głównego sprawcę wystąpień terorystycznych Nowakowskiego na 8 miesięcy aresztu, Cieślińskiego i Gielazińskiego po 3 miesiące, resztę na karę po miesiącu aresztu.

Tajemnica defraudantki

Jak wiadomo Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Fleckerową na dwa lata więzienia. B. urzędniczka konsulatu polskiego w Wiedniu do ostatniej chwili nie ujawniła tajemnicy, na jaki cel zużyła zdefraudowane sumy.

Po rozprawie Fleckerowa zwierzyła się ze wszystkiego swemu obrońcy. Obrońca nalegał, ażeby oskarżona ujawniła tajemnicę, co spowodowałoby dla niej ratunek. Fleckerowa jednak kategorycznie odmówiła publicznego wyjawienia swojej tajemnicy.

Tajemnica ta pono jest tak niezwykle sensacyjna, że w razie jej ujawnienia sprawa skazanej urzędniczki konsulatu stałaby się najbardziej sensacyjnym procesem doby ostatniej.

Bitwa z Arabami w Palestynie

Poległo 3 Anglików i 16 Arabów

JEROZOLIMA (PAT.) Wczoraj doszło do poważnych starć między wojskiem i Arabami.

Oddział żołnierzy brytyjskich, który patrolował szosę między Nablus i Tulkarm, ostrzelany został przez bandę 60 Arabów.

Przy pomocy samolotów bandę arabską zdołano odeprzeć. Wezwano posiłki i ostatecznie bandę rozbito, przyczem 16 Arabów zostało zabitych. Wojsko straciło 3 zabitych i 3 rannych.

Wśród ofiar ze strony brytyjskiej jest 2 lotników, którzy zmuszeni byli do przymusowego lądowania na wzgórzu koło wsi Bala, gdzie ukazały się bandy arabskie.

We wsi tej wojsko zburzyło 6 domów, z których ostrzeliwano żołnierzy.

Wesoły kącik

Czekanie

Pan Pipman jest zagniewany na wszystkie kobiety, a w szczególności na swoją przyjaciółkę Ziutę.

— Kobieta — żali się pan Pipman — ciągle mówi o miłości, o uczuciu, o sercu. A ja panu mówię, że miłość to jest dla niej guzik, to jest dla niej nic! Ona się więcej liczy ze swoim dentystą, fryzjerem i krawcową, niż z ukochanym mężczyzną.

Bo powiedz pan sam.

Jak ona idzie do dentysty lub fryzjera, to czeka 2 godziny w kolejce i się wcale o to nie gniewa, i jeszcze chwali:

— To jest dobry dentysta. Na niego się długo czeka.

U krawcowej też czeka godzinami na przymiarkę i potem opowiada.

— To jest świetna krawcowa. Na nią się długo czeka.

A jak ja raz spóźniłem się na randkę i Ziuta musiała czekać na mnie pięć minut, to mi zrobiła dzika awanturę.

— Ty się ze mną nie liczysz, ty sobie mnie lekceważysz. Jak można kazać kobiecie czekać?! Czy człowieka nie może trafić szlag?

Na fryzjera ona może czekać, na dentystę ona może czekać, nawet na tramwaj czasem czeka spokojnie 20 minut. I tylko na mnie ona nie ma cierpliwości poczekać. Jakbym ja był coś jeszcze gorszego niż tramwaj.

Fryzjer, na którego się czeka dwie godziny — jest dobry.

A jak na mnie się czeka 5 minut, to ja jestem ordynus i cham.

Ostatnio jak ona mi zrobiła znowu awanturę o głupie parę minut spóźnienia, powiedziałem wszystko co myślę.

— Na fryzjera, psiakrew, możesz czekać, na dentystę możesz, na tramwaj możesz, to dlaczego na mnie nie możesz?

To ona mi zaczęła tłumaczyć, że fryzjer ma dużo klientek, a nie ją jedną. I dlatego ona musi się z nim liczyć i musi czekać.

— Ale ty masz mnie jedną, tylko jedną... I na ciebie ja nie powinnam czekać ani chwili.

Pan rozumie logikę kobiety? Dlatego, że ja mam ją jedną, to ona już na mnie nie może poczekać.

Nie potrzebuje się ze mną liczyć.

Dobrze, psiakrew!

Będziesz się ze mną liczyć! Będziesz na mnie czekać!

Ja też będę miał dużo klientek! Już wczoraj poznałem jedną. A za miesiąc będę miał 10 sztuk.

Napoleon Sądek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka, 8.00 Audycje dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Przegląd rolniczej prasy", 12.25 Koncert, 14.30 Na fali wspomnień, 15.35 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Historja murzynka z kauczuku" — audycja dla najmłodszych, 16.00 Koncert solistów, 16.45 „Reportaże ze stolic bałtyckich": „Wrażenia ze Sztokholmu", 17.00 Koncert, 17.40 „Apel do pracy" — przemówienie wice-ministra Jerzego Ferek-Błeszyńskiego do młodzieży szkół średnich, 18.00 „Nasz program", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Rewja Małej Orkiestry P. R." (z Wystawy Radjowej), 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Plony młodej wsi" (z Wystawy Radjowej), 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Recital fortepianowy Fryderyka Portnoja, 21.30 „Łyżka do butów — humoreska, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R., 23.15 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godzinie 24.00.

Wyrosły mogiły bratnie w Irunie

Swiadczyć będą po wieki o bohaterskiej obronie



Mapka terenu wojennego w okolicach Irunu.

— Przedwczoraj w rannych godzinach w dolinie Bidassoa panowała cisza — pisze jeden z dziennikarzy, który jest naocznym świadkiem toczących się walk. — Z miasta nie dolatywał żaden odgłos. Pole walki wywierało wrażenie opuszczonego przez obie strony. Tylko od czasu do czasu przerywał ciszę nieśmiały śpiew ptaków.

Ani jedna ze stron nie przystąpiła do ataku, chowano bowiem zmarłych. U powstańców samochody z amunicją, które wspinały się po stromych szczytach górskich, ustąpiły miejsca innemu pochodowi. Od świtu czarne trumny sprowadza się z gór. Powstańców nie chowa się na polu bitwy. Zabitych kładzie się do trumien, które zwozi się do doliny i tam chowa. Nawet podczas najgorętszej walki widziało się chwilami na samochodach czarne trumny.

Milicjanci rządowi nie mogą sobie pozwolić na taki „luksus". Po ich stronie wszystkie samochody są zarekwirowane, zabitych musi się więc chować w wspólnych grobach i opodal pola bitwy.

W południe to szczególne zawieszenie broni zostało przerwane. Znowu powstańcy przypuścili atak na Punchę. Zaczęło się bombardowanie.

Po stronie wojsk rządowych od samego rana panowała konsternacja. Kilku z komendantów chciało dokonać strategicznego odwrotu. Na to jednak nie zgodzili się górnicy asturyjscy, którzy oświadczyli, że wolą raczej zginąć, niż oddać Irun w ręce wroga.

O godzinie drugiej ofensywa przybrała na sile. Artylerja bez przerwy obsypywała pociskami krzaki, które swą zielenią ozdabiają wierzchołki gór, otaczających La Punchę.

Poprzedniego dnia pewien blochaus odpierał wszystkie ataki wroga. 50 milicjantów broniło go przy pomocy 10 karabinów maszynowych.

Ten blockhaus jest ostatnią zaporą, która broni dostępu do wierzchołka górskiego, wznoszącego się nad Bilbao.

A na dole, prawie w linji prostopadłej, znajduje się miasteczko La Puncha. Jeśli szczyt górski dostanie się w ręce wroga, Puncha zostanie wzięta od tyłu. Posiłki nie będą mogły zasilać broniących się, ponieważ będą oni otoczeni ze wszystkich stron. Wówczas miasteczko będzie zdobyte. W każdym razie zdobycie La Punchy będzie powstańców drogo kosztowało, gdyż milicjanci będą się bronić do ostatka.

Na brzegach Bidassoi w części zdobytej przez powstańców, były ustawione cztery działa 105-milimetrowe, które bez przerwy siały spustoszenie. Przytem milicjanci nie mogli ich unieszkodliwić, ponieważ były one okryte gałęziami i w ten sposób ukryte przed okiem.

O godzinie trzeciej pierwszy pocisk padł w odległości 20 metrów od blockhausu. Zaraz za nim posypały się inne. Powstańcy chronieni przez ogień swych bateryj, okopują się na stokach góry w odległości 200 metrów od blockhausu.

Wkońcu po zażartej walce szczyt górski wpobliżu la Punchy został zdobyty.

Nastąpiła krótka przerwa. Powstańcy bowiem gotowali się do nowego ataku.

Na dole milicjanci, którzy zajmowali barykady, gorączkowo zmieniali swe okopy, tworząc z worków z piaskiem coś w rodzaju kwadratu. Zdawali sobie sprawę że czeka ich niechybna śmierć, że będą z góry zasypywani kulami kara binów maszynowych. Nie zamierzali jednak opuszczać niebezpiecznej pozycji, gotowi zginąć raczej, niż poddać się.

Nagle podczas tych przygotowań wybuchł nieprzyjacielski pocisk pośrodku małej forteczki.

Dym jeszcze się nie rozproszył, gdy zadźwięczał dzwonek: zbliża się atak.

Czy będę świadkiem jeszcze jednego straszliwego ataku? Nie, to powstańcy wspinali się tylko po szczycie.

Nikt ich nie ostrzeliwał.

Ta chwila była pełna napięcia.

Byłem w odległości 300 metrów w locie ptaka od pola bitwy. Dokładnie widziałem czerwono-złoty sztandar, który zaczął wesoło powiewać na szczycie górskim.

Gdy tylko sztandar został zatknięty, artylerja powstańcza rozpoczęła działanie. Powstańcy bowiem chcieli za wszelką cenę uniknąć kontrataku.

Od tej chwili nastąpiła druga faza bitwy.

10 żołnierzy przybyło do forteczki, zapewniając jej konieczną obronę. Zaraz potem żołnierze opuścili okopy i przyszli z pomocą zagrożonym w forteczce. Wściekły ogień karabinów maszynowych zaczął siać spustoszenie. Po obu stronach żołnierze padali jak muchy.

Wkońcu w forteczce wszyscy obrońcy zostali wybici w pień, umierając na swych posterunkach.

O godzinie czwartej artylerja powstańcza, złożona z 70 i 105-milimetrowych dział, zasypywała gradem pocisków pozycje nieprzyjacielskie.

Opór stawiany przez fort San Marcial był godny podziwu.

Pociski spadały w okopy, siejąc tam śmierć, lecz miejsca opustoszałe były zaraz zajmowane przez ochotników. Był to szalony czyn, graniczący z samobójstwem.

Wszystkie pierwsze linje okopów znalazły się wkońcu w ręku powstańców. Na szczyt Punchy przybyły posiłki, które zaczęły natychmiast schodzić w stronę Behobji.



Młoda Angielka Kay Midwinter, urzędniczka Ligi Narodów, w ciągu 3 dni, przebyła konno drogę przez Alpy z Genewy do Berna.

Za rok stanie dworzec

w sercu Warszawy

W dn. 4 września b. r. odbyła się w obecności p. Premjera w gabinecie ministra Komunikacji konferencja informacyjna poświęcona sprawie węzła warszawskiego i programu jego rozbudowy w ciągu lat najbliższych.

Do chwili obecnej wydatkowano na roboty, związane z rozbudową węzła około 132 milj. zł., na najbliższe zaś lata przewidywane jest wydatkowanie jeszcze około 48 miljonów zł.

Po zaznajomieniu się ze stanem pracy przy węźle warszawskim i programem robót, p. Premjer wyraził życzenie, by prace przy budowie Dworca Centralnego na stacji Warszawa Główna przeprowadzone były jak najintensywniej, celem oddania go do użytku w czasie jak najkrótszym.

P. Premjer obiecał swe poparcie przy uzyskaniu kredytów na rozpoczęcie robót przy budowie dworca. Kredyty te potrzebne są już obecnie, a to celem wydania jeszcze w roku bieżącym zamówień hutom na wykonanie konstrukcji żelaznej, która stanowić będzie szkielet gmachu dworca.

Konstrukcja ta będzie w roku przyszłym zbudowana w ten sposób, aby jeszcze w r. 1937 **na jesieni cały gmach dworca** mógł zostać pokryty dachem.

Następnie p. Premjer w asyście ministra Komunikacji Ulrycha podsekretarzy stanu Piaseckiego i Bobkowskiego oraz dyrektora departamentu Andrzejewskiego i dyrektora kolei warszawskiej Zienkiewicza odbył objazd węzła warszawskiego, zwiedzając kolejno Warszawę Zachodnią, Główną i Wschodnią.

Na pierwszej z nich oglądano budowę wiaduktów żelbetonowych, których powstanie uniezależni wjazd z Radomia i Skierniewic na stacje do podstawiania składów ze Szczęśliwic pod stację trakcyjną i warsztaty elektrotrakcyjne.

Poza tem dokonano jazdy próbnej pociągiem elektrycznym. Przy tej sposobności p. Premjer stwierdził doniosłość i wielki sukces wykonanego przez P. K. P. zadania i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie dojdzie do całkowitego jego rozwiązania.

Fantastyczny plan samolotu

Kierownik produkcji w amerykańskiej fabryce samolotów Douglasa, inżynier Shuyler Kleinhans, złożył w tych dniach na posiedzeniu Instytu tu Aeronautycznego w San Francisco fantastyczny wprost projekt.

Kleinhans przedstawił fachowcom z Instytutu Aeronautycznego plany nowego statku powietrznego, któryby potrafił przelecieć ocean w ciągu 11 godzin. Koszty budowy tego olbrzyma powietrznego wynosiłyby 20 miljonów dolarów.

Budowa samolotu trwałaby około 4 lat. Samolot ważyłby około 1500 tonn, jego długość wynosiłaby 125, a obwód 183 metry. **„Latający statek" byłby** wprawiany w ruch za pomocą motoru posiadającego siłę 200.000 hp.

Olbrzym powietrzny mógłby wziąć na swój pokład 100 ludzi załogi i 500 pasażerów. Poza tem mógłby zabrać 500 tonn paliwa i 195 tonn bagażu.

Projektowany samolot potrafiłby rozwijać szybkość 500 kilometrów na godzinę i wznosić się na 4000 metrów wgórę. Podróż z Nowego Jorku do Liverpoolu trwałaby 11 godzin.

Kleinhans zaznaczył na posiedzeniu, że gdyby miał odpowiednią sumę pieniędzy mógłby odrazu przystąpić do budowy projektowanego samolotu, ponieważ jego plany są opracowane już w najdrobniejszych szczegółach.



Kobieta prągnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Fradek rzekł tonem wybitnie rozkazującym, który aż przeraził Millera:

— Nie będziemy pozwalali dłużej na taką pogardę dla szlachetnego trunku monopolowego! Zaraz, na miejscu i w naszej obecności, zechcesz zawrzeć serdeczną przyjaźń z wódecznością, bo pogardzanie nią jest pogardzaniem nami. Ale nie rób zaraz takiej przestraszonej miny. Nie myśl, że ci każemy odrazu wygolić całą butelkę. Nie! Na początek zadowolimy się paroma kilonkami.

— Patrz, staruszku — rzekła pieszczotliwie Lodzia — nalewam narazie tylko drobiazg, pół małej angieleczki, którą chciałam przed chwilą ca!~ wypić duszkiem, ale dzielę się z tobą uczciwie. No... siup...!

— Siup! — zawołał Profesor. nu… — pijmy, więc pijmy za zdrowie miłooooości...!

Miller usiłował jeszcze się bronić:

— Kiedy... mam taką słabą głowę...

— To dlatego właśnie musisz się napić! — krzyczał Fradek — zobaczysz, jak ci się odrazu głowa wzmocni. Patrz, ja wygalam całą butelkę i nic... Nawet mi się w głowie nie zakręci. I dlatego silny jestem, i zdrów, i wogóle do rzeczy...

Pokonany wreszcie przez ogólne natarczywe naleganie, Miller wziął szklaneczkę i z odrazą wypił z niej kilka łyków.

Wbrew oczekiwaniom po chwili już ogarnęło go uczucie raczej przyjemne...

Jakby nawet zlekka poweselał...

Dostrzegły to swem bacznem okiem, Profesor zapytał:

— I cóż? Czy to naprawdę takie obrzydliwe?

— Nie — odrzekł Miller, uśmiechając się — to nawet dobrze robi... tak... nawet bardzo dobrze.

— No widzisz, druhu Millerze... Pamiętaj, że wódka grzeje, wódka chłodzi, wódka nigdy nie zaszkodzi... Przekonasz się, że staniesz się jeszcze płomiennym zwolennikiem wody ognistej.

— O, nie, nie!... Nato nie liczcie!...

— To się jeszcze okaże... No, ale robi się późno, a my mamy jeszcze wiele do roboty.. Jazda chłopcy! Dość libacji!... Spotkamy się przy kolacji, jak mówi poeta...

Mugaj, Krzywy i Lodzia posłusznie wstali i pożegnali się, serdecznie ściskając dłoń fundatorowi Fradkowi i zapowiadając powtórzenie tych mile spędzonych chwil.

Miller został więc znów sam ze swym rzekomym kolegą Fradkiem.

Nie odmawiał już teraz, gdy mu Fradek co chwila dolewał do kieliszka. Pił zwolna, ale chętnie, bo go to wprawiało w prawdziwie dobry humor.

Język też mu się rozwiązał i był teraz o wiele rozmowniejszy, niż poprzednio. Rzekł wkońcu:

— Bardzo wam dziękuję, kolego, że przypomnieliście sobie o mnie, bo przyznaję szczerze, że ani trochę was sobie już nie przypominałem...

Nie dostrzegł, że w tym momencie w oczach Fradka zamigotały osobliwe błyski radosne i mówił dalej:

— Mówiliście nawet, kolego, że dopomoglibyście mi do uczciwego zarabiania na życie. To jest rzeczywiście mojem pragnieniem najgorętszem. Uczyńcie więc wszystko, co mi doradzacie i będę wam dozgonnie wdzięczny za łaskawie okazaną mi pomoc.

— Co też wygadujecie, kochany towarzyszu? Przecież ja tylko spełniam mój obowiązek wspierania kolegi, będącego w biedzie.

Wsadził mu do ręki dwa złote i rzekł:

— Macie narazie te parę groszy, które wam pożyczam na wszelki wypadek, bo muszę już iść. Jutro przyjdę po was i możecie być spokojni, że znajdę wam pracę.

Podał rękę Millerowi, uścisnął ją serdecznie, pożegnał się i wyszedł.

Gdy tylko Fradek znalazł się na ulicy, zmienił natychmiast wyraz twarzy. Nie była to już przyjazna poczciwość, cechująca go przez cały czas rozmowy z Millerem. Zmarszczył brwi i czoło. Troska i jakby lęk odmalowały się na obliczu tego tajemniczego osobnika. Szeptał sam do siebie:

— Hm, hm... widzę, że facet ma takie właśnie zamiary, jak przypuszczałem. Moją rzeczą będzie teraz nie dopuścić do tego. Sprawa nie będzie łatwa. Ale cóż? Gra warta świeczki...

Szedł dość długo, aż wreszcie zatrzymał się przed dużym domem, mającym jeszcze nad piątem piętrem przybudówkę z kawalerskiemi pokojami.

Wszedł do jednego z nich. Był niemal pusty. Stół, dwa krzesełka szafa, umywalnia i już.

Zapalił światło. Pozamykał szczelnie drzwi, okna i zapuścił rolety. Widać było, że chciał coś takiego zrobić, czego nikt nie powinien podpatrzeć.

Rozebrał się zupełnie. Potem począł zmywać coś z twarzy. A gdy już zmył i wycierał się ręcznikiem przed lustrem, zginął odrazu strajkujący Fradek, a wyłonił się nagle rzekomy hrabia Wiśniewski.

Otworzył szafę, rzucił w nią bluzę robotniczą, wyjął eleganckie ubranie hrabiego i szybko włożył na siebie.

Po chwili był gotów. Ostrożnie otworzył drzwi, rozejrzał się dokoła, wyszedł, starannie zamknął pokój za sabą i schował klucz do kieszeni.

Wyszedł na ulicę, zawołał taksówkę i odjechał.

Już w taksówce spojrzał na zegarek i powiedział sobie:

— Właściwie nawet wcale się nie spóźnię do Irki.

Miller zaś odrazu poszedł spać. Nazajutrz przypomniał sobie przebieg poprzedniego dnia i co wyznał koledze, wzruszony dowodami jego sympatji i życzliwości.

Oczywiście, Fradek znał go dobrze.

A jednak Miller zupełnie go nie poznał i teraz choć silił się nato energicznie, absolutnie nie mógł sobie przypomnieć, gdzie go właściwie mógł widzieć.

Czy przypadkiem nie wygadał się przed nim z czegoś takiego ważnego? Czegoś, coby mu mogło zaszkodzić na wypadek, gdyby ów Fradek jednak okazał się agentem policji albo wogóle kimś nieżyczliwym?

Chyba nie... Mówił przecież tylko o bagatej kuzynce z Wilna i o adwokacie z Kielc, to znaczy o tych dwóch osobach, na które liczył, że go naprowadzą na ślad młodszej i starszej córki. W tem przecież niema i nie może być nic złego.

I to jeszcze bodaj dodał, że teraz gdy tylko będzie miał parę groszy, postara się pojechać do Wilna i do Kielc, aby się osobiście przekonać, dlaczego nie otrzymuje odpowiedzi na wysłane tam listy.

Przypomniał sobie, że Fradek nawet obiecał mu poparcie i pomoc w tych dwóch sprawach. Ano zobaczymy...

Ubrał się i poszedł, jak zwykle, do Urzędu Pośrednictwa Pracy. Dobrze już go znający i serdecznie mu współczujący urzędnik rzekł mu tym razem:

— Mam dla was pracę... Tylko nie wiem, czy się na nią zgodzicie...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

XIV.

— Przecież Francuzi u siebie w kraju — pomyślałem nie mogą sobie dać rady z prostytucją i domami rozpusty, dlaczegoby więc mieli nagle robić porządki w Afryce. Nic ich nie obchodzi, że tu następuje powolna degeneracja. Pozwalają Arabom robić co im się żywnie podoba. Jednego tylko żądają wzamian, by ci nie przeszkadzali im stamtąd wywozić surowce.

Gdy jakiś dygnitarz francuski przyjedzie do Marokka, sułtan przyjmie go z honorami i pokaże swe paratamenty. Ukryje tylko przed jego okiem niewolnice i urządzenia w haremie. Taki dygnitarz nic ciekawego nie zobaczy, a sułtan go jeszcze będzie bujał. To samo uczyni ten dygnitarz. Obaj będą zadowoleni i w dalszym ciągu stosunki między Marokkiem a Francją zostaną przyjazne. Francja nadal będzie wyzyskiwać swą kolonję, a sułtan będzie korzystał z francuskich pieniędzy i beztrosko bawił się z niewolnicami.

Nagorzej na tem wychodzi lud arabski, który pada ofiarą tych machinacyj. Znam dobrze panujące w Afryce stosunki i widziałem jak sułtan „opiekuje się" swymi Arabami. Pieniądze, które dostaje od rządu francuskiego mają iść w zasadzie na polepszenie bytu ludności. Tak się to pięknie nazywa. W rzeczywistości pieniądze wędrują do kieszeni sułtana. Harem bowiem go dużo kosztuje.

Sułtan miał specjalne powody, dla których nie chciał, aby żołnierze Legji Cudzoziemskiej pełnili straż w haremie. Wiedział „że legjoniści to spryciarze, którzy wszędzie się dostaną i wszystko wywęszą. Mogli więc po opuszczeniu haremu opowiedzieć niektóre ciekawe, a niezbyt przyjemne dla sułtana szczegóły z życia haremu.

Dlatego żądał, by przybyła tam kompanja Algerczyków. Ci nigdyby niczego nie dostrzegli. Wykonaliby tylko to, co im polecono. Więcej nicby ich nie obchodziło.

Zbliżało się już ku wieczorowi. Należało szybko wracać do namiotów, bo kompanja miała zbiórkę. Kapitan miał nam zakomunikować, kiedy opuścimy harem.

Każdy z nas sądził, że będziemy musieli jeszcze dziś opuścić siedzibę sułtana. Stało się inaczej.

Sułtan obawiając się, by zbuntowani Arabowie nie wyrządzili mu jakiejś krzywdy, nie chciał pozostać godziny nawet bez żołnierzy francuskich. Gdybyśmy opuścili natychmiast harem, musiałby przez pewien czas być pilnowany wyłącznie przez swą straż przyboczną, do której nie miał zbytniego zaufania. Z dwojga złego wolał już, byś my pozostali w haremie do następnego dnia.

Kapitan zakomunikował nam, że sułtan polecił nam zostać w haremie jeszcze 24 godziny.

Byliśmy z tego bardzo zadowoleni. W haremie było nam wygodnie, dobrze, a prze dewszystkiem nie groziło nam żadne niebezpieczeństwo. Gdybyśmy bowiem pozostali w koszarach, wysłanoby nas w góry i musielibyśmy walczyć z Rifenami Abd-el-Krima.

Po oczytaniu rozkazu kapitan oświadczył stanowczym głosem:

— Chłopcy, dziś nie robić bałaganu. Nie chcę przez was mieć nieprzyjemności. Jesteśmy tu ostatnią noc, musimy pokazać żeśmy Europejczycy i że czemś różnimy się od nieokiełznanych Arabów.

Kompanja w milczeniu wysłuchała słów kapitana, dając tem do zrozumienia, że zastosuje się do jego polecenia.

Po rozejściu się żołnierzy, kapitan mnie zatrzymał i przypomniał o białej niewolnicy.

— Czy pamiętasz o żonie porucznika Marville i danem jej przyrzeczeniu? — zapytał. — Musisz się nią zająć i dać je znać, że jutro stąd wyruszamy.

— Panie kapitanie — odparłem — ona jest z nami w kontakcie. Dziś w nocy włoży mundur legjonisty. Niech pan kapitan będzie spokojny, wszystko pójdzie jak z płatka.

Kapitan roześmiał się. Wiedział, że można na mnie polegać i że wykonam to, co wziąłem na siebie.

Opuściłem namiot dowódcy i udałem się do ogrodu, by od szukać żonę porucznika Marville. Chciałem jej polecić, by o dziesiątej wieczór znajdowała się wpobliżu naszych namiotów. Gdy przybyłem na oznaczone miejsce, gdzie miała na mnie czekać, nie znalazłem jej.

— Sprawa przybiera zły obrót — pomyślałem — co teraz będzie?

Nie traciłem jednak nadziei. Zacząłem jej szukać w ogrodzie. Nigdzie jej jednak nie mogłem znaleźć. Przypuszczałem więc, że udała się do sypialni. Miałem zamiar już wracać do namiotu, gdy nagle natknąłem się na strażników arabskich.

— Co tu robisz? — zapytali mnie.

— Z rozkazu mego dowódcy sprawdzam, czy któryś z naszych żołnierzy nie wałęsa się po ogrodzie — odparłem.

— Nie, dziś zachowują się wzorowo. Nie spo kaliśmy ani jednego.

— To bardzo dobrze, — zauważyłem — ale moją powinnością jest to sprawdzić. Taki otrzymałem rozkaz, a poza tem mam dziś w nocy służbę.

— A czego wy chodzicie po nocy? — zkolei ich zapytałem.

— Brak dwóch niewolnic. Kazano nam je odszukać.

Domyśliłem się odrazu, jedna z nich, to niewolnica, której moi koledzy pomogli w ucieczce, a druga to żona porucznika Marville, która gdzieś się ukryła.

Nie zdradzając się niczem i chcąc jak najszybciej uprzedzić Europejkę o grożącem jej niebezpieczeństwie, oświadczyłem im zupełnie naturalnym spokojnym głosem:

— Tak, należy je odszukać i ja wam w tem pomogę.

Rozeszliśmy się, oni poszli w stronę pałacu, a ja podążyłem w kierunku naszych namiotów. Gdy byłem około mu ru, nagle z krzaków wyłoniła się biała postać. W pierwszej chwili przestraszyłem się. Zbliżyłem się do niej, pytając się w duchu, czy to czasem nie czyha na mnie śmierć.

Pokonałem szybko to przelotne uczucie strachu i zapytałem:

— Kto to?

— Psss — odparł głos kobiecy. — Nie mów tak głośno, jeszcze ktoś usłyszy.

(Dalszy ciąg jutro)



Tłumaczenie snów

„Nadzieje Haliny". Strapienie minie. Sprzeczka domowa będzie. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwy dzień: sobota.

S. 5. Postępowanie ukochanego jest szczere. Kocha on Panią. Będzie rozmowa na intymne tematy z blondynką. Przykrość czeka Panią.

P. Vera 1815. Blondyn durzy się w Pani. Rozrywka będzie. Ktoś Panią obmawia. Wydatek czeka Panią.

K. N. ze Śliskiej. Otrzyma Pani propozycję pieniężną. Będzie rozmowa ze starozakonnym. Smutek bez powodu. Odwiedzi Panią bliska osoba.

P. Robert Lis. Sen Pański przepowiada, że będzie Pan w jakimś urzędzie. Będzie spotkanie z szatynem. Sen żony wróży radość i spełnienie marzeń.

P. Eugenja z Gęsiej. Proszę losu nie zmieniać. Brat Pani żyje. Otrzyma Pani wiadomość o nim. Szatynka jest Pani życzliwa.

P. Ziuta z Radzymińskiej Nr. 125. Spór czeka Panią o pieniądze. Brunet myśli o Pani. Zabawa z dzieckiem będzie. Nadzieja nie ziści się. Szczęśliwa data: 22-gi każdego miesiąca.

„Kwiat wiśni". Podróż daleka będzie w przyszłości. Szatyn jest Pani życzliwy Otrzyma Pani list lub wiadomość. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję.

Piastów w lepszej atmosferze

Sytuacja robotników „Tudora" uległa pewnej poprawie

O niespotykanych dotychczas warunkach pracy, panujących w piastowskich fabrykach „Tudor" i „Kauczuk", pisaliśmy obszernie z okazji strajku załogi robotniczej obu tych wielkich fabryk, jaki miał miejsce w czerwcu 1936 roku.

Występowaliśmy wówczas w obronie pokrzywdzonych robotników, piętnowaliśmy publicznie szykanowanie robotników i upadlanie robotnic przez dyrektorów - cudzoziemców.

Jak o tem zapewne Czytelnicy nasi pamiętają, zatargiem zajął się bardzo gorliwie pan inspektor pracy i pod naciskiem ogólnej opinji publicznej zarząd „Tudora" i „Kauczuku" zgodzić się musiał na oddanie sprawy pod arbitraż.

Po upływie trzech miesięcy od zlikwidowania strajku, współpracownik nasz odwiedził w dniu wczorajszym robotników piastowskich, żeby na miejscu poznać się z obecnemi warunkami pracy i traktowania robotników.

Ogólny widok fabryki zmienił się nie do poznania. Trzy miesiące temu zamarłe mury ożywiły się tysiącem twarzy robotniczych, zagasłe kominy dymią kłębami czarnego dymu, który rozpływa się siną chmurą daleko jeszcze poza torem kolejowym.

Za zmatowiałemi szybami okien rysują się sylwetki mężczyzn i kobiet. Zgiełk maszyn i zgrzyt trybów głuszy każdy wypowiadany wyraz.

Korzystając z przerwy, w czasie której następuje zmiana, zbliżamy się do grupy opuszczających fabrykę robotników.

— Jakże wam się powodzi obecnie? — rzucamy pytanie w kierunku starych znajomych z okresu strajku.

— A, tak jakoś nam tu do dziś dnia schodziło, że nie mieliśmy nawet okazji podziękować Redakcji za to prawdziwie serdeczne zajęcie się naszą dolą w czasie trwania strajku. Ale szczere podziękowanie nie jest nigdy spóźnione.

— Pomogło to choć w czemkolwiek?

— No, proszę panów, już sam fakt, że sprawa poszła pod arbitraż świadczy o tem wymownie. Poza tem stwierdzić trzeba, że i stosunki uległy pewnej, aczkolwiek niebardzo jeszcze zdecydowanej, zmianie na lepsze.

O jakiejkolwiek serdeczności mowy naturalnie niema. Tem bardziej po tem wszystkiem, co się doniosło do opinji społecznej. W każdym bądź razie traktowanie jest bardzo oficjalne, a takiego tylko pragnęliśmy. Na miłości fabryki nie zależało nam nigdy i nie zależy.

— Czy z tytułu strajku poszczególni robotnicy nie odczuwają na swej skórze jakichkolwiek chęci mszczenia się?

— Niewątpliwie wypadki takie mają miejsce, ale dzieje się to w sposób jak najbardziej dyskretny. Kończy się zazwyczaj powiedzeniem w cztery oczy: „My o sobie pamiętamy panie X! Pan mnie dobrze zdaje się rozumie?!".

Wielki sukces strajku polega przedewszystkiem na stworzeniu wśród robotników silnej organizacji zawodowej. Robotnicy zrozumieli doskonale potrzebę organizacji. Już teraz w Piastowie wolno jest należeć do związku...!

— A jak się przedstawia sprawa płac? — pytamy.

— Na to, żeby ta sprawa mogła być uregulowana, to jeden strajk nie pomoże. Bo przecież nawet przy 100-procentowej podwyżce zarobek ten byłby i tak głodowy. A co dopiero mówić o minimalnej podwyżce 5, czy 10 procent.

Coraz więcej robotników i robotnic wychodzi z fabryki, coraz nowi nadchodzą na zmianę. Żegnamy naszych informatorów i zdaleka jeszcze tylko dorzucamy im serdecznie:

— Ale trzymajcie się!

DOBRA MYŚL.

— Twój reumatyzm jest coraz dotkliwszy, powinienbyś coś zrobić.

— Masz rację, jak tylko będę mógł chodzić, pójdę do doktora.

Z miłości została toreadorem

W walkach z bykami zdobyła sławę i majątek

Prawie po pięcioletniej nieobecności Roger i Serafina Modru, najszczególniejsze małżeństwo południowej Francji, wrócili w strony ojczyste. Jest to chyba jedyne małżeństwo na świecie, które razem „pracuje" na arenie, walcząc z bykami.

Od wieków walka byków jest na południu Francji niemniej popularna, niż w Hiszpanji. Niema ani jednego stuprocentowego Francuza z południa, któryby nie zaznał wszystkich możliwych emocyj, jakie ofiaruje widzom ta jedyna w swym rodzaju, szarpiąca nerwy walka.

Serafina w wieku 12 lat po raz pierwszy była świadkiem walki byków, podczas której miała najbardziej wstrząsające przeżycie dzieciństwa i które zaważyło na jej dalszym losie.

Była świadkiem walki pewnego słynnego hiszpańskiego toreadora z niezwykle dzikim bykiem. Dziewczynka drżała aż ze wzruszenia, obserwując wszystkie etapy zaciętej walki. Gdy zbliżał się ostatni moment, gdy toreador miał dobić ranione zwierzę, dziecko nie mogło opanować ciekawości i zbliżyło się do drewnianej barjery, okalającej arenę, by zbliska przyjrzeć się niebezpiecznemu momentowi walki.

Toreadorowi nie udało się jednak zadać decydującego ciosu rozjuszonemu bykowi. Zwierzę w takiem tempie rzuciło się na Hiszpana, że ten się potknął i miecz wypadł mu z ręki. Natychmiast na arenie pojawili się picadorzy i cały pomocniczy personel, chcąc uratować toreadora przed niechybną śmiercią.

Niewiadomo jednak jakby się skończył pojedynek z bykiem, gdyby nie nagła interwencja Serafiny. Nie namyślając się długo, przeskoczyła barjerę, chwyciła za leżący na ziemi miecz i zadała bykowi tak celny cios, że ten runął na ziemię martwy.

Od tego dnia dziewczynka czuła niezwykły pociąg do walki byków. Nie było ani jednej walki, któryby się nie przypatrywała. W skrytości ducha marzyła nawet o tem, by zostać toreadorem. Mogła o tem tylko marzyć. Wiedziała bowiem że we Francji jest to rzecz niemożliwa, by kobieta występowała na arenie. Los jednak był dla niej na tyle przychylny, że zczasem ziściło się jej marzenie.

W dziesięć lat po tym wypadku na arenie poznała młodego toreadora, Rogera Modru, który występował w Ameryce Południowej i przybył na wywczasy w ojczyste strony.

Młodzi ludzie poczuli do siebie głęboką sympatję i postanowili się pobrać. Gdy Roger dowiedział się o bohaterskim czynie ukochanej z lat dziecięcych, zaproponował jej, by z nim razem występowała na arenie. Roger wiedział jednakże, że na drodze do urzeczywistnienia tego projektu napotka na wiele trudności. W Europie było rzeczą niemożliwą przełamać tradycję, która nie pozwala kobiecie walczyć z bykiem. Postanowił udać się z ukochaną do Ameryki Południowej. Tam cieszył się wielką sławą i przypuszczał, że jego popularność pozwoli mu przełamać tradycję.

Serafina przyjęła z radością ten projekt i zgodziła się na wszystko, wierząc, że ukochany zdoła wprowadzić w życie swe plany. Pewnego dnia wykradła się z domu rodzicielskiego, potajemnie wzięła ślub z ukochanym i pojechała z nim do Ameryki Południowej.

Tam Roger wtajemniczał ją we wszystkie tajniki walki byków. Serafina była silną, odważną i zręczną kobietą, a poza tem instynkownie wprost wyczuwała szybkie, gwałtowne ruchy byka. To też po dwu miesięcznej nauce mogła już występować na arenie.

Już pierwsza walka przyniosła jej wielki sukces. Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała kobietę toreadora, która w klasycznym stylu pokonała byka. Od tej chwili powodzenie Serafiny stale rosło i każda walka przynosiła jej nowe triumfy.

Podczas gdy Serafina występowała w roli toreadora, Roger był picadorem i uważnie baczył, by małżonce nie stało się coś złego. Poza tem i on nie zaniechał walki byków, a gdy walczył na arenie Serafina występowała w roli picadora. I tak na zmianę oboje występowali na arenie, stale będąc u szczytu sławy.

Po 5-letnim pobycie w Ameryce Południowej Serafina zatęskniła za stronami ojczystemi i wróciła do Francji, gdzie małżonkowie zamierzają w dalszym ciągu występować na arenie.

Na małej wokandzie...

W parku

(A. E.) Był piękny, słoneczny dzień, więc też panna Jadwiga Domieniecka wybrała się do Parku Praskiego, gdzie siadła na ławeczce.

Panna Jadwiga jest — starą panną. Chuda i długa, jak tyka, rozpamiętuje stracone lata.

Dawniej była bardzo cnotliwa i czekała na męża. Mąż nie przyszedł, a cnota została. Czyż warto było czekać? — martwi się panna Jadwiga. I dlatego jest taka chuda.

Na drugim końcu ławki siadł młody mężczyzna z psem. Pies rozciągnął się leniwie na słońcu, a mężczyzna zerknął na swą sąsiadkę.

— Śliczna pogoda — rzekł.

Panna Jadwiga drgnęła i serce jej zabiło.

— Ach! Lato! — szepnęła, oblewając się wstydliwym rumieńcem.

— Czy pani często tu przychodzi? — spytał mężczyzna.

Pannie Jadwidze aż oddech zaparło z radości. Przecież ten młodzieniec wyraźnie zalecał się do niej!

— Ja? — rzekła. — Nie. To jest... tak. Często przychodzę.

— A więc będziemy się spotykać. Bo ja również, jak mam wolny czas, przychodzę do parku.

Panna Jadwiga poczęła stroić zalotne minki. Wyglądała przytem bardzo pociesznie.

— Ta małpa myśli, że się do niej przystawiam — pomyślał młodzieniec i postanowił zażartować.

— Czy można skraść całusa? — spytał.

— Ach! — jęknęła z radości panna Jadwiga. — Panie... dziewicza jestem...

— Czyż możliwe? Tak nadobna niewiasta nigdy nie była zdobyta przez mężczyznę?

— Och, nie! Ach! Och! Ojejej!!

— Czego pani tak krzyczy? — przeraził się młodzieniec.

— Aaa!! — wrzeszczała panna Jadwiga, wskazując swą łydkę, którą pies jej adoratora ciągnął z całej siły.

×

— Proszę wysokiego sądu! — bronił swego pieska na rozprawie pan Witold Pączyński. — Faktycznie Burek złapał tę panią za nogę.

Ale czyż można mu się dziwić! Przecież biedak nigdy w życiu tylu kości naraz nie widział!.

Sąd, biorąc pod uwagę, że pies nie nosił kagańca skazał p. Witolda na 15 złotych grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy przygotowana do małżeństwa?

P. JERZY Z. nadsyła następującą odpowiedź p. Eugenjuszowi J.

„Biorąc w obronę „Piętnastolatki", rozpatrywał Pan tę sprawę zanadto jednostronnie. Zapewne chce Pan zaskarbić sobie względy jednej z tych piętnastolatek i dlatego Pan ze swojej strony piętnuje ród mężczyzn.

Twierdzi Pan, że prawie każdy mężczyzna pragnie zdobyć piętnastolatkę. I potem następuje opis pewnej „uwiedzionej" dziewczynki. Ten przykład obejmuje mężczyzn - degeneratów, bo tylko ci mogą postępować w ten sposób z niedoświadczonemi dziewczętami, ale nie obejmuje mężczyzn prawych, a przecież ci są fundamentem społeczeństwa.

Opiera się Pan (pisząc o małżeństwie) na prawie kanonicznem. Tak, z tym kanonem zgadzam się, bo taki istnieje. Opierając się na tym kanonie, kobieta może wyjść zamąż, mając lat 16.

Pięknie! Ale wnet nasuwają się pewne uwagi. Czy ta 16-latka miała jakiekolwiek przygotowanie do małżeństwa? Czy jest w stanie znieść ciosy, jakie im zgotuje przyszły los? Czy stanie przy boku męża, aby walczyć wytrwale o lepszy byt i egzystencję? Przecież jest niewyrobiona życiowo.

W marzeniach swoich, wyrobiła sobie pogląd na piękną i wzniosłą stronę małżeństwa. W razie niepowodzenia załamuje się psychicznie i staje się ciężarem dla męża, zamiast mu być pomocą.

Jasną jest rzeczą, że mając lat 16, kobieta nie powinna nawet myśleć o małżeństwie, raczej się do niego przygotowywać. Z tego wynika, że nie powinna mieć narzeczonego przed tym okresem czasu.

Pan jest prawdopodobnie zwolennikiem tego, aby podlotek 15-to a może 12-to letni szukał sobie narzeczonego. Proszę porozmawiać z taką „damą" np. o małżeństwie. Na pewno Pan pomyśli sobie o niej. „Wielkie mniemanie, a w łepetynie pusto".

Poza tem, kobieta w tym wieku, nigdy nie wyda zdrowego i silnego pokolenia, a takie jest nam szczególnie potrzebne, jeśli chcemy, aby nasze Państwo było potężne.

Nazwanie panienek 15-latek „smarkulami", jest na miejscu. Wszak niedawno opuściła swoje miłe pieluszki i dopiero zaczyna stąpać niepewnym krokiem na arenie codziennego życia. Laleczki i gałganki — oto jej towarzysze, a nie mężczyźni!"

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrach mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba zgodził się na propozycję Freda i udał się do Detroit, gdzie wkrótce spotkał miss Norę. Nora, szczęśliwa z powrotu kochanka, wróciła z nim do Chicago, gdzie zamieszkali w luksusowej dzielnicy miasta pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Darlington. Wkrótce potem usiłował doktór Graba wykonać plan Freda i uśpić miss Norę, by ją oddać w ręce policji; ale próba nie udała się. Gdy zamierzał po raz drugi wykonać to samo — została miss Nora zawezwana przez Dillingera na „robotę".

Gangsterzy podstępme wywabili miljardera chicagowskiego, Willy Astora, chorego człowieka, porwali go i sprowadzili do mieszkania miss Nory.

Tu spotkał Astor ku swemu zdumieniu doktora Grabę, który oświadczył mu, że został gangsterem. Chory miljarder czuł się po ostatnich przejściach znacznie gorzej, musiał położyć się do łóżka. Na żądanie gangsterów, by natychmiast napisał list do swej rodziny w sprawie okupu, prosił o kilka dni namysłu, sądząc, że w ciągu tego czasu uda mu się wydostać przy pomocy policji ze szponów gangsterów.

Graba, oburzony postępowaniem gangsterów wobec śmiertelnie chorego człowieka, postanowił przyspieszyć swe działanie. Gdy czuwał zkolei przy chorym Astorze, a miss Nora spała w nocy, odpoczywając po swej kolejce, wlał do szklanki z jej winem środek nasenny. Gdy w pokoju Astora, który korzystając z chwilowej nieobecności Graby zamierzał uciec, powstał zgiełk, miss Nora zbudziała się, napiła się wina i wybiegła, ale nagle poczuła senność. Połapała się jednak, że ta senność ma swe źródło w winie i zrozumiała zdradę swego kochanka.

Wybiegła do sypialni a za nią Graba: miss Nora zmagała się z sobą, by nie usnąć. Chwyciła rewolwer chcąc zabić Grabę, ale rewolwer nie wypalił. Wkońcu trucizna zaczęła czynić swoje.

Pewien czas jeszcze jęczała. Jej wargi szeptały jakieś niezrozumiałe słowa. Ale te jęki coraz bardziej i bardziej ucichały.

Przysłuchuje się: oddycha ciężko, usnęła. Ciężki kamień jakgdyby spadł mu z serca. Nakrył ją kołdrą. Chwilę jeszcze stał nad nią i przyglądał się jej twarzy. Ach, jakże piękna jest teraz ta twarz. Co za dziwny spokój spoczywa w jej rysach.

Odpędza precz te myśli. Teraz niema czasu na rozmyślania. Musi doprowadzić do skutku swe zadanie.

Zostawia ją na łóżku i wybiega z pokoju. Ale gdy tylko wyszedł z pokoju, spotrzegł w korytarzu obie służące, blade, przestraszone.

Co tu czynią? Czemu o tej porze nie śpią. Chwilę stoi tak wystraszony i pyta:

— Co się stało? Skąd się tu wzięłyście?

— Panie, pan przecież najlepiej wie co się tu dzieje w nocy...

— Co się stało? — zapytał z uśmiechem na wargach, jakgdyby chciał wszystko w żart obrócić.

— Ach, panie, przecież strzelano... zerwałyśmy się ze snu... prócz tego ojciec pani...

— Cóż się stało z ojcem pani?

— Wszedł do nas, do pokoju... W bieliźnie... i bredził, opowiadał jakieś bajki...

— A cóż on wam opowiadał?

— No... — nieśmiało powiedziały dziewczęta — mówił, jak warjat... Że lady, to nie jego córka... że nasza pani, to miss Nora... że chcą od niego miljon dolarów okupu... chciał nawet zbliżyć się do telefonu i gdzieś zadzwonić, ale myśmy mu nato nie pozwoliły... To warjat...

— A gdzie jest teraz?

— Wepchnęłyśmy go do pokoju, zamknęłyśmy za nim drzwi na klucz...

— No, to świetnie uczyniłyście. Teraz możecie pójść spać...

— Ale... — przerwały obie dziewczęta.

— Co za ale?

— My tu dłużej nie chcemy pozostać... Jutro odchodzimy stąd.

— A to dlaczego?

— Bo tu w domu dzieją się jakieś tajemnicze rzeczy, niezrozumiałe... Nie mamy więcej siły... ani nerwów.

— Macie rację — rzekł do nich doktór z dobrodusznym uśmiechem — wróćcie zpowrotem do swego pokoju, a ręczę wam, że za kilka godzin dowiecie się o wszystkiem...

Dziewczęta usłuchały. Patrzą tylko zdziwione na swego pana. Graba biegnie szybko do telefonu i łączy się z City-Hall:

— Hallo, mister Green? A zatem czeka pan już w kancelarji? Czy uda się? Wszystko jest w jak najlepszym porządku? Smacznie śpi... Nie mam się czego obawiać... Proszę wysłać oddział policji, tak, większy oddział.., o, co do mnie? Zanim policja przybędzie, muszę uciekać... dobrze, czekam... to była ciężka praca...

Odłożył słuchawkę. Jakiś lęk go ogarnął aczkolwiek nie zdawał sobie sprawy, czego się boi



— Mister Astor — rozkazał mu doktór Graba — niech się pan prędko ubierze, zaraz pan wraca zpowrotem do swego domu...

właściwie. Zdawało mu się, że za chwilę wkroczą tu ludzie miss Nory, zabiją go, zabiorą ją stąd...

Nogi pod nim drżały.

Wszedł do pokoju, gdzie spała miss Nora. Usiłował ją obudzić, by przekonać się czy śpi spokojnie. Ale sen jej był ciężki, że nie czuła jego dotknięcia.

— Moja kochanka zbudzi się w komisarjacie policji... — pomyślał. Czuł jakąś radość, że zdołał oszukać kobietę, która tak brutalnie się nad nim pastwiła.

Wszedł zpowrotem do pokoju mister Astora. Miljarder stał w środku pokoju. rozbierał się. Postanowił zpowrotem położyć się do łóżka. Był bardzo osłabiony.

— Mister Astor — rozkazał mu doktór Graba — niech się pan prędko ubierze, zaraz pan wraca zpowrotem do swego domu...

Miljarder podejrzliwie spojrzał na „gangstera" Grabę.

W pierwszej chwili sądził Astor, że doktór Graba kpi z niego. Ale widząc jego uroczystą i poważną minę, przekonał się, że ten człowiek mówi prawdę.

— Czy pan o tem poważnie mówi? — zapytał.

— Tak, poważnie, zupełnie na serjo — odrzekł doktór Graba.

Miljarder wahał się: może chcą go ukatrupić, zato, że zdradził ich przed służącemi? A może chcą go wywieźć w inne miejsce. Różne myśli kłębiły się w jego umyśle, a wkońcu pomyślał: być może, żona zdążyła już wpłacić ten miljon?

— Czy zapłacono już za mnie okup? — zapytał.

— Mister Astor, niech się pan o nic nie pyta, za piętnaście minut przeżyje pan wielkie wzruszenie... Uprzedzam pana, wobec pańskiego zdrowia niech się pan zachowa zupełnie spokojnie...

— Silne wzruszenie?! A o co chodzi? — pytał zaintrygowany miljarder, który wciąż jeszcze nie ufał Grabie.

— Jeszcze więcej — sensację...

— Mam wrażenie, że pan ma zwyczaj kpić z ludzi — obraził się miljarder, — pan jako lekarz chyba najlepiej zdaje sobie sprawę, że wcale nie jestem w sytuacji, w której można drwić...

— Niech pan odsunie, panie Astor, swe podejrzenia. Zapewniam pana, za chwilę będzie mi pan bardzo dziękować za wszystko, co czynię...

Miljarder nic nie odpowiedział. Był pewien, że dawny chirurg, a obecny gangster kpi z niego. Bowiem cóż znaczą słowa: za chwilę będzie pan bardzo wdzięczny? Ten Graba jest zapewne wyrafinowanym cynikiem...

Widząc, że Astor nie odpowiada i kładzie się spokojnie do łóżka, zostawił go doktór Graba samego w pokoju. Przed wyjściem rzucił:

— Przekona się pan zaraz o wszystkiem!

Doktór Graba był wzburzony do najwyższego stopnia. Za chwilę odda w ręce policji niebezpieczną gangsterkę, kobietę, która stała się legendą, o której długie lata będą pisać i wspominać. Tę oto kobietę teraz uśpił i odda w ręce sprawiedliwości.

Ta kobieta była jego kochanką. Zawdzięcza jej niejedną piękną noc, niejedno wzruszenie. Kochała go do szaleństwa. On ją zdradził. Jakiś ból ściska i dławi go. Zdradził swą kochankę. Usiłuje wyperswadować sobie, wytłumaczyć, że jest ona szkodliwą istotą dla społeczeństwa, że przyczyniła się do śmierci dziesiątek osób.

A jednak ból, jaki utkwił w jego sercu trwa i nie ustępuje.

Graba wchodzi do służbowego pokoju. Chce podzielić się z kimś ze swoich wrażeń. Nie chce jednak jeszcze mówić. Póki niema w mieszkaniu policji, nie jest pewien swego zwycięstwa. Wydaje mu się, że może jeszcze nadbiec Dillinger — chociaż jest dopiero trzecia w nocy, — że miss Nora zbudzi się przed przybyciem policji — chociaż wie dobrze, jako lekarz, że sen po zażyciu tego środka potrwa najmniej dwanaście godzin.

Jest niespokojny, strasznie niespokojny. Gdy wszedł do pokoju służbowego, dziewczęta przerwały rozmowę, jaką toczyły między sobą. Słyszy tylko: „ukryci gangsterzy".

— Chcecie więc opuścić służbę u mnie? — pyta.

— Tak — odpowiadają nieśmiało.

— Musiałybyście tak, czy owak odejść stąd... ja... ja... dłużej tu nie będę mieszkać... Tak, ile się wam jeszcze należy?

Wyjmuje portfel i oblicza, ile jeszcze należy się dziewczętom. Służące dziwią się: co się stało? Czemu o tej porze wszedł do ich pokoju, czemu teraz wypłaca im pieniądze? Jakie tajemnicze rzeczy wydarzyły się o tej porze?

— Dziewczęta, bądźcie zupełnie spokojne, za- zaraz będzie niespodzianka...

— Co się stało, panie?

— Policja nadejdzie...

Służące przestraszyły się. Co? Policja? Może popełniono tu jakieś morderstwo. Słyszały jakiś strzał — może to mister Darlington zabił swą żonę? Może powinny stąd już uciec?

Widząc przerażenie, malujące się na twarzy dziewcząt, uspokaja je:

— Nie bójcie się... Policja nie przyjdzie ani do was, ani po was...

— Co się stało? — pytają gwałtownie, dziwiąc się, że ich pan z taką obojętnością mówi o przybyciu policji.

— Jutro dowiecie się o wszystkiem — odparł i wyszedł z pokoju.

Nie może spocząć. Jest szalenie niespokojny. Czemu jeszcze niema policji?

Spojrzał na zegarek: dopiero minęło dziesięć minut. A jemu wydawało się, że godziny upływają.

Dalszy ciąg jutro.

Śmiertelna walka 2 mężczyzn

w obronie nagiej kobiety

Liczni przechodnie ulicy Wolność w Warszawie, zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami. Jak się okazało krzyczała naga kobieta w oknie na 2-giem piętrze. Wzywała ratunku przeciwko komuś kto się nad nią znęcał w najokrutniejszy sposób, bijąc ją i kalecząc.

Krzyki maltretowanej kobiety spowodowały, że nietylko przechodnie ,ale i sąsiedzi pospieszyli na pomoc.

Kobietą ową była Jadwiga Jakubczykowa, przyjaciółka Józefa Brudnego, siodlarza. W chwili gdy przechodnie i sąsiedzi zjawili się w progu mieszkania Brudnego, zobaczyli w oknie nagą Jakubczykową, zaś Brudny okładał ją pięściami i kaleczył nożem rymarskim.

Całe ciało Jakubczykowej było posiniaczone, ponadto miała na sobie liczne rany cięte i wybite dwa zęby.

Jeden z sąsiadów Leonard Hase rzucił się na ratunek bitej kobiety. Odebrał Brudnemu nóż i rzucił w kąt. Ale w tej samej chwili Brudny rzucił się nań i między dwoma mężczyznami wywiązała się walka. Tarzając się po podłodze, obaj mężczyźni znaleźli się na klatce schodowej. Brudny ugryzł Hasego w twarz, poczem chwycił za szyję, pragnąc go udusić.

Hase bronił się, ale siły go opadły. Brudny byłby go zadusił na śmierć, lecz Hase ostatkiem sił dobył rewolweru i leżąc na ziemi strzelił, trafiając przeciwnika w udo. Wtedy uwolnił się z rąk dusiciela.

Nadeszła policja i wszczęła dochodzenie. Brudnego i Hasego odprowadzono do komisarjatu. Obu ich opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego. Brudnego przewieziono następnie do szpitala na Czyste, Hasego zatrzymano do dyspozycji sędziego śledczego.

Mąż zadręczał żony zazdrością

Pierwsza truła go, druga i trzecia zraniła, czwarta zabiła

Przed kilku dniami Józef Barber, kupiec żelastwem, został zabity w swem mieszkaniu w Milwaukee (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.). Podczas snu zadano mu kilka ciosów nożem w skroń.

Zaalarmowana policja wykryła wkrótce zabójcę. Okazało się, że zabójstwa dokonała małżonka Barbera, Helena. Po ujęciu odrazu przyznała się do winy. Wyjaśniła władzom, że działała w obronie koniecznej. Mąż zadręczał ją swą zazdrością i niejednokrotnie już groził, że ją zabije.

Następnie pani Barber opowiedziała, że poznała swego męża przed 4 laty, zaraz po jego przybyciu do Milwaukee. Barber liczył wówczas 47 lat, a ona była o 12 lat młodsza od niego. Wkrótce pobrali się. Barber nie ukrywał wcale przed nią, że był już dwa razy żonaty.

— Z początku — opowiadała kobieta, zanosząc się łzami — byłam święcie przekonana, że Barber padł ofiarą swych poprzednich żon, kobiet bez serca.

Niestety, wkrótce zmieniłam zdanie. Zrozumiałam, jakie powody mogły skłonić tamte kobiety do żądania rozwodu. Nie miałam do nich żadnego żalu, a wręcz odwrotnie, odczuwałam dla nich litość, że tak długo mogły przebywać pod jednym dachem z tą bestją w ludzkiem ciele. Chciałam je nawet odwiedzić, ale mąż nigdy nie zdradził mi ich miejsca pobytu.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, że zeznania nieszczęśliwej kobiety nie mijają się z prawdą, a poza tem ustaliło jeszcze kilka niezwykle sensacyjnych szczegółów. Okazało się, że Barber był trzy razy żonaty, a nie dwa, jak opowiadał swej ostatniej małżonce.

Po raz pierwszy ożenił się przed wo[illegible] z młodą, ładną dziewczyną, Betty Blain. Początkowo pożycie małżeńskie było bardzo szczęśliwe. Zaczęło się ono psuć z chwilą, gdy Barber urządzał swej małżonce gwałtowne sceny zazdrości. Pewnego dnia Barber dostał silnych kurczy żołądkowych. Gdy bóle coraz bardziej się wzmagały, wezwał lekarz. Ten stwierdził, że Barbera otruto arszenikiem.

Pani Barber zmiejsca przyznała się do winy. Otruła męża, ponieważ pożycie z nim zamieniało się dla niej w piekło. Postanowiła więc usunąć tego, który zatruwał jej życie.

Sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i skazał małżonkę „numer jeden" na 3 lata więzienia. Barber zaś otrzymał rozwód.

Po raz drugi ożenił się on w roku 1920 z wdową, panią Mary Gordon. Małżonkowie spędzili miodowe miesiące w Europie, na francuskiej Riwierze. Już tam zaczęła się psuć harmonja małżeńska. Barber pewnego dnia ogarnięty szałem zazdrości, nie powstrzymał się od urządzenia małżonce skandalu na ulicy. Mimo to małżonkowie wrócili razem do Ameryki i do roku 1923 przebywali pod jednym dachem. W tym roku Barberowi bardzo źle się powodziło. Nie wahał się żyć z oszczędności swej małżonki i nawet z jej funduszów utrzymywać kochankę. Pewnego dnia pani Barber przyłapała go na gorącym uczynku w mieszkaniu kochanki i oddała do niego 6 strzałów, raniąc go lekko.

Żona numer dwa została skazana na 7 lat więzienia, a Barber znów otrzymał rozwód. Rany szybko się zagoiły i wkrótce znów zapragnął wstąpić w związki małżeńskie. W roku 1925 wreszcie urzeczywistnił to pragnienie. Ożenił się z byłą tancerką kabaretową Edith Hunter.

Trzecia jego małżonka była jeszcze nieszczęśliwsza od poprzednich. Po 18 miesiącach pełnych awantur, nieludzkiego poniżenia i bestjalskiego traktowania zrozpaczona kobieta postanowiła położyć kres takie mu życiu i z nożem w ręku rzuciła się na swego dręczyciela. Barber uszedł z życiem, a jego żona została osadzona w więzieniu, gdzie dostała zapalenia płuc i wkrótce zmarła.

Te wszystkie przejścia nie zniechęciły Barbera do pożycia małżeńskiego. Opuściwszy Nowy Jork i osiedliwszy się w Milwaukee, ożenił się po raz czwarty i ostatni, biorąc za żonę pannę Helenę Rubin, tę, która go zabiła.

Groźny pożar w Łodzi

w wykończalni i farbiarni „Braci Geyer"

Wczoraj o godz. 19-ej wybuchł grozny pożar w wykończalni, farbiarni i suszarni „Braci Geyer" przy ul. Zgierskiej 96 w Łodzi.

Pożar wybuchł w chwili, gdy w fabryce pracowało dwustu robotników. Zanim zdążyli oni opuścić mury fabryki, cały budynek stanął w płomieniach.

Na miejsce pożaru przybyło 6 oddziałów straży pożarnej, które zajęły się ratowaniem robotników oraz zlokalizowaniem ognia. Jeden z robotników, 66-letni Józef Soczyński, który wyskoczył z pionącej fabryki, spadł na przejeżdżający samochód straży pozarnej, odnosząc ciężkie obrażenia.

Straty, spowodowane pożarem, przekraczają 100.000 zł. fabryka była ubezpieczona.

1.596 osób utraciło życie

5.000 domów porwały wody na Korei

TOKIO (PAT) Szkody, wyrządzone przez tajfun, który przeszedł 27 i 28 sierpnia nad południową Koreą, według oficjalnych danych mają katastrofalne rozmiary.

Podczas burzy utraciło życie 1.596 osób. Zaginęło bez wieści 1.056, rannych jest 2.045 osób.

Fale wezbranych wód porwały przeszło 5 tysięcy domów. Około 9 tys. domów zostało zburzonych. Uszkodzonych jest przeszło 41 tys. domostw, zalanych przez powódź, wywołaną ulewnym deszczem 49 tysięcy. Zatonęło przeszło 2.700 łodzi rybackich.

Strajk górników angielskich

Jeden z dyrektorów więziony w kopalni

LONDYN (PAT). Zatarg w kopalniach węgla w Południowej Walii znacznie się zaostrzył.

W kopalni Bedwas 800 górników rozpoczęło strajk okupacyjny, zatrzymując w kopalni jednego z dyrektorów.

Organizacje górnicze zapowiedziały, że w razie nieuwzględnienia ich żądań, rozpocznie się w poniedziałek strajk generalny, obejmujący 123.000 górników.

Strajk wybuchł na podłożu politycznem. Mianowicie górnicy domagają się całkowitej swobody należenia do tych, czy innych organizacyj zawodowych, czemu kategorycznie sprzeciwiają się przedsiębiorcy.

Krwawa rozprawa młodocianych

po zabawie strażackiej pod Piotrkowem

Onegdajszej nocy drogą do wsi Wiaderno gm. Golesze powracał z zabawy strażackiej 15-letni Mikołaj Sęk jeden z młodszych uczestników libacji.

Na drodze dopadło do niego kilku wyrostków uzbrojonych w kamienie i sztachety i poczęli go bić. Nie mogąc stawić licznej bandzie skutecznego oporu, Sęk zwalił się ranny na ziemię, gdzie jednak napastnicy bili go dalej nie szczędząc mu ciężkich razów. Wrzawa bijatyki sprowadziła na miejsce starszych mieszkańców okolicznych wsi i zaalarmowano policję.

Przy pomocy władz bezpieczeństwa udało się bójkę zlikwidować i ująć sprawców bardzo ciężkiego pobicia Mikołaja Sęka, którego w stanie groźnym odstawiono do szpitala w Tomaszowie.

Głównymi inspiratorami masakry okazali się dwaj bracia Stanisław Pełka liczący lat 17 i Władysław Pełka lat 15.

Obydwóch przytrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Stołeczne wytwórnie filmowe

pracują z rozmachem

We wszystkich wytwórniach i ateliers, wre gorączkowa praca. Przygotowują się filmy na nadchodzący sezon. Filmów będzie dużo, gdyż nowe studjo, wybudowane na terenie Doliny Szwajcarskiej, a posiadające dwie hale, które umożliwią nakręcenie filmu w niespełna dwa tygodnie (dotychczas przeciętny czas realizacji filmu wynosił około 5 tygodni) — pozwoli na ogromne wzmożenie produkcji. Ale czy jakość tej produkcji będzie na poziomie — przekonamy się w swoim czasie.

Jednym z pierwszych obrazów, jaki wejdzie na ekran będzie prawdopodobnie „Tajemnica panny Brinx", o którym wspomnieliśmy już w naszej kronice. Film ten jest już całkowicie ukończony przez 3-ch realizatorów i czeka na sezon.

W tym samym prawdopodobnie czasie wejdzie na ekran film p. t. „Mały Marynarz", również zrealizowany przez 3-ch reżyserów (polska produkcja filmowa widać ma pod tym względem swoją „seryjność"): Toma. Przybylskiego i Łowicza. Flm ten budzi szczególne zainteresowanie, zwłaszcza sfer filmowych, z uwagi nato, że był kilkakrotnie przerabiany, a obsada — wielkokrotnie zmieniana. Zobaczymy, co z tego wyszło.

Również ukończony jest film wytwórni „Varsovia" p. t. „Fredek uszczęśliwia świat", w którym główne role grają: Karolina Lubieńska, Alina Żeliska, Loda Halama, Józef Kondrat, Jerzy Czaplicki, Józef Orwid i inni. Reżyseruje Zbigniew Ziembiński.

Na ukończeniu jest „Trędowata", w której rolę główną gra Elżbieta Barszczewska. Film reżyseruje Juljusz Gardan.

Za kilka dni rozpoczyna wytwórnia „Blok - Muzafilm" realizację pierwszego filmu tegorocznej produkcji. Będzie to wesoła, niefrasobliwa komedja muzyczna p. t. „Mecz miłości", w reżyserji Mieczysława Krawicza. Rolę główną kobiecą wykona Jadwiga Smosarska, która już od kilku tygodni przygotowuje się do tej pracy, szykując wspaniałe tualety i... Ale to niespodzianka dla tych, co przyjdą film ten obejrzeć. Partnerem Smosarskiej będzie Żabczyński, a pozostałe role wykonają: Michał Znicz, Stanisław Sielański, Jerzy Liedtke i inni. Premjera zapowiedziana jest na wrzesień w kinie „Apollo".

Wytwórnia „Feniks" już w niedalekiej przyszłości przystępuje do realizacji komedji p. t. „Ada — to nie wypada", w którym rolę główną wykona Loda Niemirzanka. Reżyseruje film Konrad Tom, który jest równocześnie autorem scenarjusza. Niezależnie od tego wytwórnia ta zapowiada następny film, w którym wystąpią: Szczepko, Tońko i pan Strońć. Główna rola kobieca jeszcze nie jest obsadzona.

Bodo również rozpoczął przygotowania do realizacji komedji muzycznej p. t. „Dwa dni w raju", w którym wystąpią obok Bodo: Fertner, iSelański i inni. Rola kobieca jeszcze nie obsadzona".

Wytwórnia „Rex-film" również niebawem przystąpi do realizacji drugiego tegorocznego filmu z Adolfem Dymszą w roli głównej.

W 15 godzin przez Atlantyk

Wspaniały wyczyn lotników amerykańskich

BERLIN (PAT). — Agencja Reutera donosi o godz. 17-ej: Lotnicy transatlantyccy Merrill i Richmann dokonali przymusowego lądowania w miejscowości Carmarthenshire w Walii.

Jak sądzą, chmury i złe pole widzenia spowodowały, że lotnicy zbłądzili i przypuszczali, że znajdują się wpobliżu Croydon.

Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Obaj lotnicy są cali i zdrowi.

Samolot „Lady of Peace" przeleciał nad Atlantykiem z przeciętną szybkością 210 angielskich mil na godzinę. Przelot nad Atlantykiem został dokonany w ciągu 15 godzin.

Lotnicy stracili około godziny na znalezienie odpowiedniego miejsca do lądowania. Chmury, które unosiły się na nieznacznej wysokości zmniejszały stale pole widzenia.

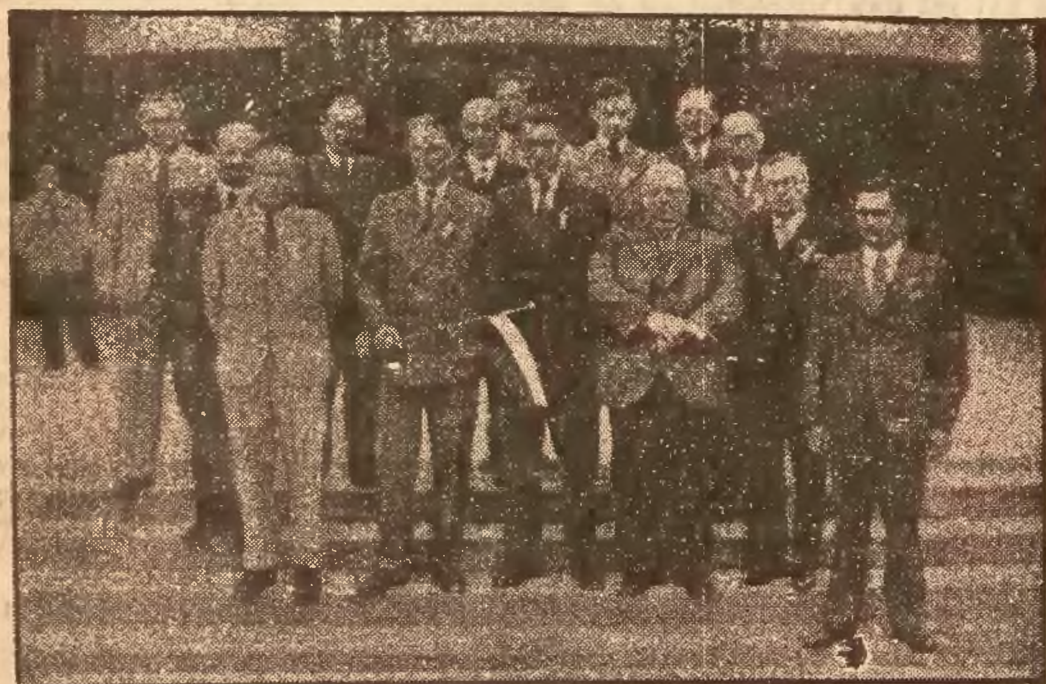
Kiedy samolot znajdował się na połowie drogi do Anglii na wysokości około tysiąca metrów, nagle z błyskawiczną szybkością zaczął opuszczać się nadół. Lotnicy z trudnością odzyskali nad nim kontrolę.



Mussolini obserwuje akcję samochodów gąsienicowych podczas ostatnich manewrów włoskich.



Prezydjum Kongresu Fidac'u przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Węgierski zespół, który zdobył złoty medal podczas Olimpjady Szachowej.



Uroczyste kopanie fundamentów pod przyszłą wystawę światową w San Francisco.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemcy przysyłają najsilniejszą drużynę

Reprezentacja piłkarska Rzeszy na mecz z Polską jest już znana. Z wyznaczeniem jej miał Związek niemiecki dużo kłopotu, gdyż w przeddzień meczu z Polską, 12 września odbywa się w Norymberdze przed kanclerzem Hitlerem z okazji „Dnia Partji" mecz pokazowy Fortuna (Dusseldorf) — IFC Norymberga i z obu tych klubów nie należało w zasadzie brać graczy. Jednak zwyciężyło w tym wypadku poczucie ważności meczu z Polską i z pośród graczy tych wyznaczono obrońcę Janesa i prawego pomocnika Mehla, co świadczy najlepiej o wadze jaką Niemcy przykładają do meczu z Polską.

W ataku nie gra lewoskrzydłowy Fath wskutek kontuzji, zastąpi go młody Gunther. Zrezygnowano też ze słynnego Siff linga. Kierownicy piłkarstwa niemieckiego uznali, że system gry tego zawodnika wymaga, by znajdował, się on w pełni formy fizycznej. Ponieważ w obecnej chwili tak nie jest, zrezygnowano z niego i wyznaczono Gauchla, jednego z najmłodszych graczy i największych nadziei piłkarstwa niemieckiego.

Wszyscy inni gracze są Polakom dobrze znani, Skład jest następujący: Buhloh, Janes, Munzenberg, Mehl, Sold, Kitzinger, Lehnert, Gauchel, Hohman, Lenz, Guenther.

Start Walasiewiczówny odwołany

Fiński Związek Lekkoatletyczny powiadomił w dniu wczorajszym Zarząd PZLA, że projektowane międzynarodowe zawody w Finlandji z udziałem Walasiewiczówny zostały odwołane.

Wobec powyższego Walasiewiczówna do Finlandji nie jedzie.

Znowu nieszczególne wyniki
polskich kolarzy w Rumunji

Piąty etap biegu kolarskiego dookoła Rumunji wygrał francuz Gallien. Polacy zajęli dalekie miejsca mianowicie Daniel 17-te a Duda 19-te.

W ogólnej klasyfikacji Polacy znajdują się równie w drugiej dziesiątce zawodników.

List przeciw zawieszeniu Heljasza

Jak się dowiadujemy, zarząd KS. Warta wystosował do zarządu PZLA, obszerny list, w którym protestuje przeciwko zawieszeniu Heljasza.

Zarząd Warty domaga się wyczerpujących wyjaśnień i motywów zawieszenia. Od losów protestu Warta uzależnia udział swoich lekkoatletów w nadchodzących mistrzostwach Polski.

Klęska Cramma w Wenecji

Na turnieju tenisowym w Lido odbyły się w czwartek ćwierć finały. Pierwsza rakieta Niemiec Cramm, występujący po raz pierwszy po niedawno przybytej chorobie, został niespodziewanie łatwo wyeliminowany przez Szwajcara Ellmera 6:3, 3:6, 1:6.

Gramy z Belgją i Węgrami
w lekkoatletyce

Na czwartkowym posiedzeniu komisji sportowej Polskiego Związku Lekkoatletycznego omówione zostały szczegóły międzynarodowej imprezy lekkoatletycznej, organizowanej przez Polski Związek Lekkoatletyczny w porozumieniu ze Związkiem Propagandy Tuyrystycznej m. st. Warszawy w dniach 19 i 20 b. m.

Na dnie te przybywają do Warszawy reprezentacje lekkoatletyczne Węgier i Belgji dla rozegrania rewanżowych meczów międzypaństwowych z Polską.

Początkowo projektowano urządzenie trojmeczu Polska — Belgja — Węgry, ale ze względu na rozgrywane w meczach Polska — Belgja i Polska — Węgry nagrody honorowe przechodnie zdecydowano nie liczyć punktacji w trójmeczu, a punktować oddzielnie mecze Polska — Belgja i Polska — Węgry. Oczywiście start wszystkich trzech drużyn będzie wspólny. PZLA otrzymał już zgodę od związków belgijskiego i węgierskiego na rozegranie tych spotkań, przyczem barw węgierskich będzie broniło 22 zawodników, a barw belgijskich 20 zawodników.

W ramach zawodów projektowane jest urządzenie paru konkurencyj kobiecych z udziałem zawodniczek polskich z Walasiewiczówna i Wajsówną na czele. P. Z. L. A. stara się również o przyjazd do Warszawy mistrzyni olimpijskiej w skoku wzwyż Węgierki Csak.

Skład dryżyny polskiej na mecz
z Belgją i Węgrami

Skład drużyny polskiej na mecze lekkoatletyczne Polska — Belgja i Polska — Węgry ustalony zostanie ostatecznie w dniu 14 września. Obecnie komisja sportowa P. Z. L. A. zwróciła się do związków okręgowych, klubów i zawodników z apelem o przeprowadzenie jak najpilniejszego treningu oraz z prośbą o zawiadomienie w ciągu przyszłego tygodnia czy zawodnicy będą mogli wziąć udział w zawodach i czy sprawy ewent. choroby, kontuzji lub braku urlopów nie stoją na przeszkodzie.

Pod uwagę brani są zawodnicy następujący:

100 mtr. — Trojanowski. Tęsiorowski, Zasłona, Łopuszyński,

200 mtr. — Trojanowski. Tęsiorowski, Zasłona, Łopuszyński, Koźlicki,

400 mtr. — Biniakowski, Śliwak, Koźlicki, Szefler, Gąsowski,

800 mtr. — Kucharski, Gąsowski, Maszewski, Janowski, Majewski,

1.500 mtr. — Kucharski, Noji, Orłowski, Janowski, Skowroński.

5000 mtr. — Noji, Gwóźdź, Wirkus, Duplicki, Bodal, Stokłoszyński

110 plotki — Niemiec, Haspel, Twardowski, Wieczorek, Pajsker,

400 m. płotki — Maszewski, Kostrzewski, Hanke, Gąsowski, Niemiec.

Skok wdal — Pławczyk, Hofman, Nowak, Luckhaus, Hanke, Szczerbicki.

Skok wzwyż — Pławczyk, Hofman, Chmiel, Kalinowski, Gierutto, Niemiec.

Skok o tyczce — Sznajder, Morończyk, Klemczak, Zakrzewski, Kluk.

Kula — Gierutto, siedlecki, Fiedoruk, Tilgner, Pabis.

Dysk — Gierutto, Siedlecki, Fiedoruk, Tilgner.

Oszczep — Lokajski, Turczyk, F. Mikrut, Wojtkiewicz.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania pielęgnarek Ubezpieczalni Społecznej, przy ul. Prądnickiej, skradziono na szkodę Zofji Kubik, kwotę 45 zł., zaś na szkodę Anny Pazdro, kwotę 40 zł.

* * *

Stefanja Wałek, lat 24, służąca u Marjana Rudzkiego, zam. przy ul. Potockiego 5, podjęła od listonosza kwotę 50 zł., przesłaną jej pracodawcy i zbiegła z pieniądzmi.

* * *

Żurek Józef, lat 18, Żbik Józef, lat 20 i Padras Henryk, lat 19, wszyscy bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, zostali zatrzymani przez organa P. P. na gorącym uczynku kradzieży wódek i artykułów spożywczych wartości 550 zł. z restauracji Jana Wojtasika, przy ul. Siennej L. 10. Łup odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Gelser Ludwik, lat 20, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 19, został zatrzymany przez policję, za kradzież 220 zł. gotówką i zegarka na szkodę Henryka Galuszkiewicza, emer. urzędnika, zam. przy ul. Konopnickiej 7. Zegarek odebrano.

Rewja Małej Orkiestry Polskiego Radja

Na otwartej obecnie w Warszawie wielkiej Wystawie Radjowej odbywają się codziennie występy artystów, zaproszonych przez Polskie Radjo, występy, które nietylko słyszane są przez radjosłuchaczy, lecz również widziane przez znajdującą się na Wystawie publiczność. W koncertach tych nie zabraknie zespołu Małej Orkiestry Polskiego Radja, która wystąpi kilkakrotnie i to nietylko jako zespół.

Rewja Małej Orkiestry, która odbędzie się w sobotę 5 IX. o godz. 19 zaprezentuje najszerszej publiczności i każdego artystę z osobna. Przedefilują przed nami w ten sposób najrozmaitsze instrumenty jak skrzypce, wiolonczela, obój, klarnet, flet, trąbka, puzon i te niezmiernie dla muzyki tanecznej ważne saksofony, ksylofony, wibrafony i t. d. W ten sposób zapoznają się radjosłuchacze z poszczególnemi artystami i rodzajem instrumentów wchodzących w skład ulubionego zespołu.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w sobotę 5 bm. nadal nadal jest w „Bagateli" grana prześliczna rewja p. t. „Brunetki czy blendynki" która cieszy się ogromnem powodzeniem. W programie wyróżnia się ciekawa po raz pierwszy w Krakowie zainscenizowana pantomina taneczno-gwizdana w wykonaniu braci Wyględowskich, arcydowcipne skecze z Nowowiejskim Gronowskim, Dwornickim oraz solowe piosenki Gilewskiej i Halmirskiej. Całość na bardzo wysokim poziomie, daje widzowi moc zadowolenia.

KRONIKA KRAKOWA

Kryminalne sprawki rysownika w Krakowie

Policja krakowska aresztowała wczoraj Nędzowskiego Tadeusza lat 53, rysownika, zamieszkałego w Bronowicach, który dokonał licznych kradzieży ze sklepów spożywczych na terenie Krakowa.

Nędzowski dokonywał kradzieży w ten sposób, że kupował w upatrzonym sklepie przez kilka dni różne drobiazgi, aby wyrobić u kupców przekonanie, że mieszka w pobliżu. Następnie żądał pewnego dnia większej ilości towaru. Gdy kupiec układał żądane artykuły spożywcze na ladzie, Nędzowski chował mniejsze paczki do kieszeni, poczem opuszczał sklep mówiąc, że wróci za chwilę z walizką i nie pokazywał się więcej. Przedstawiał się jako emerytowany urzędnik, lub jako inżynier.

Skradzione towary starał się sprzedać w innych sklepach.

Proces szajki złodziejskiej w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Józef Kuciel, fryzjer, zamieszkały przy ul. Racławickiej 15, Józef Urbański, zamieszkały przy ul. Wita Stwosza 20, Mieczysław Piegza, pomocnik stolarski oraz Stanisław Jędrosik, murarz, zamieszkały przy ul. Jakóba 11, wszyscy pod zarzutem dokonania kradzieży.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 15 kwietnia b. r. włamali się wyżej wymienieni oskarżeni do składu firmy „Metalskup", przy ul. Krakowskiej i skradli kilkadziesiąt kg. cyny angielskiej wartości 1.200 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok na mocy którego każdy z oskarżonych skazany został na półtora roku więzienia oraz na 50 zł. grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 5 dni aresztu. Nadto osk. Kuciel i Jędraszek skazani zostali na oddanie do zakładu dla niepoprawnych po odbyciu powyższej kary.

Dramat rodzinny przy ulicy św. Gertrudy

Helena Sewerniak, zamieszkała przy ul. św. Gertrudy 27 w Krakowie, usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo przez przecięcie żył u obu rąk.

Lekarz Pogotowie Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Powodem samobójstwa była wiadomość o popełnieniu samobójstwa przez jej syna Adama, który dnia 30 ub. mies. utopił się w Wiśle.

Wyrok na kolejarzy i masarzy w sądzie krak.

W dniu wczorajszym zapadł w sądzie karnym w Krakowie wyrok w tak zwanej sprawie kolejarzy, którzy systematycznie kradli z magazynów słoninę, kiełbasy itp. które sprzedali masarzom.

Na mocy tego wyroku Jan Kałuża został skazany na półtora roku więzienia, którą to karę na podstawie amnestji zniżono do 9-ciu miesięcy więzienia.

Franciszek Ziołkowski skazany został na 8 miesięcy więzienia oraz na 100 zł. grzywny; na mocy amnestji karę tę zniżono do 4 miesięcy, jak i darowano grzywnę 100 zł.

Franciszek Chorabik skazany został na 6 mies. więzienia oraz 100 zł. grzywny; karę tę w całości darowano.

Józef Sporysz skazany został na 6 mies. więzienia oraz 100 zł. grzywny; jemu również karę w całości darowano.

Władysław Stymbak i Błażej Grubecki zostali skazani każdy na 2 miesiące aresztu; i również im darowano karę.

Wkońcu Jan Klimczak został uwolniony od winy i kary.

Kalnża, Ziółkowski oraz Chorabik nie zostali skazani za przestępstwa urzędnicze, gdyż Sąd przyjął, że robotnicy kolejowi są jakby posłańcami i w stosunku do nich odnośnego przepisu nie można zastosować.

Przed przybyciem Delegatów FIDACu do Krakowa

Zarząd Federacji P. Z. O. O. wzywa wszystkie organizacje wchodzące w skład Federacji P. Z. O. O. w Krakowie, aby celem uczestniczenia w uroczystem powitaniu Delegatów na XVII. Kongres FIDACu przez Zarząd miejski zjawili się gremjalnie w niedzielę 6 września b. r. punktualnie o godz. 10 rano pod Barbakanem, zajmując miejsca w dwóch szpalerach na przestrzeni od Bramy Florjańskiej do Barbakanu.

Samobójstwo na Plantach

Izak Likura, zamieszkały w Warszawie, usiłował wczoraj na plantach w Krakowie, popełnić samobójstwo, przez wypicie jodyny.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala św. Łazarza.

Zamiast zabawy weselnej— śmierć

Na Wołyniu wśród miejscowej ludności istnieje zwyczaj, że po dobrym poczęstunku następuje kawalerska jazda do ślubu i z powrotem. Do tych weselnych wyścigów dobiera się zawczasu najlepsze konie.

Podczas takiej jazdy we wsi Kniahininek pow. łuckiego jedna furmanka z orszaku weselnego przewróciła się do rowu i leżąca na ziemi Trofimczuk Anastazję, która wypadła z wozu najechała następna furmanka, przyczem tak nieszczęśliwie, że Trofimczuk, wskutek poniesionych obrażeń, w kilka godzin po wypadku zakończyła życie.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Trup na szynach kolejowych

Na szlaku kolejowym Brzosków — Siedlce na torze między szynami znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 55.

Przyczyny wypadku narazie nie ustalono, gdyż przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów.

Wrzesień
5
Sobota
Wawrzyńca

Z Teatru im. J. Słowackiego
„Kibic".

KINA

Adria: Film plastyczny oraz „Krwawe perły".
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Mały król" oraz „Straszny dwór".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
Dom Żołnierza: „Imperatorowa".
Promień „Nie zapomnij o mnie".
Stella: „Panienka z poste restante".
Świt: „Tajemnica panny Brinx".
Sztuka: „New-York—San-Francisko".
Uciecha „Dinky".
Wanda: „Błękitna parada".
Zorza: „Dzień wielkiej przygody".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bież., 7.35 Kilka informacji, 7.40 Muzyka z płyt, 14.30 Radosne rytmy (płyty), 15.30 Wiadomości gospodarcze, 17.00 Najnowsze nagrania płytowe, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Chwilka społeczna, 18.15 Jazz na dwa fortepiany, 18.40 Koncert reklamowy, 23.15 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.



Ujęcie mordercy krawca z ulicy Florjańskiej

W wyniku dochodzeń ustalono okoliczności, towarzyszące tajemniczej zbrodni, popełnionej w nocy z poniedziałku na wtorek pod mostem na ul.Lubicz.

Ustalono tożsamość osoby zabitego. Jest nim Jan Jakubik, właściciel pracowni krawieckiej przy ul. Florjańskiej 26.

Jakóbik został w pobliżu restauracji, zwanej w gwarze szumowin krakowskich „mordownią" — okradziony. Zginęło mu 5 zł. a ponieważ zauważył kto zabrał mu pieniądze, powiadomił o kradzieży pełniącego w pobliżu służbę posterunkowego, wskazując na sprawcę.

Gdy posterunkowy zamierzał przytrzymać wskazanego osobnika, ten rzucił się do ucieczki i wreszcie zginął ścigającemu go posterunkowemu w cieniach nocnych.

Posterunkowy zrezygnowawszy z dalszego pościgu za opryszkiem, powrócił w pobliżu mostu i tu zastał nielicznych początkowo przechodniów, zgrupowanych nad martwym już Jakóbikiem. W ten sposób towarzysze zbiegłego złodzieja zemścili się na Jakubiku za wezwanie pomocy policji.

W ręce policji wpadli sprawcy zabójstwa, którymi są: Herman Felczer, lat 27, białoskórnik, zamieszkały przy ul. Kącik L. 2, Józef Bilik, handlowiec, lat 23, zam. przy ul. Przegon L. 12 i „dama" z półświatka Eugenja Gejcówna, zam. przy ul. Józefitów L. 18.

Zbrodniczą trójkę odstawiono do więzienia. Za złodziejem, który okradł Jaknbika prowadzony jest w dalszym ciągu pościg.

Zamach morderczy na komendanta Policji Państw.

Komendant posterunku P. P. w Synowódzku Wyżnem starszy przod. Szczudłowski otrzymał onegdaj list anonimowy w języku ukraińskim nadany w Synowódzku, w którym autor grozi mu zabójstwem, o ile nie zmieni swego stosunku do spraw ukraińskich.(!)

W związku z tem przytrzymano pewnego młodego działacza nacjonalistycznego, co do którego zachodzi silne podejrzenie autorstwa tego listu. List oddano do badania grafologicznego.

Nowy rok szkolny bieży

Z dniem 3 września powróciła młodzież do Krakowa. Otwarły się podwoje wszystkich szkół średnich i znowu zaludniły się sale szkolne.

Znana powszechnie Szkoła Hotelarska w Krakowie rozpoczęła nowy rok szkolny nabożeństwem, odprawionem w kościele O. O. Karmelitów.

Bieżący rok szkolny jest dla tej uczelni łaskaw. Szkoła posiada wszelkie warunki rozwoju, bowiem została przeniesiona do specjalnego obszernego lokalu, mieszczącego się przy ul. Czarnowiejskiej.

Zaznaczyć również należy, iż żadnych zmian nie było ani programowych ani personalnych, oraz, że Zarząd Krakowskiej Gazowni Miejskiej przyznał nadal Szkole Hotelarskiej możność czterokrotnego tygodniowo bezpłatnego gotowania na gazie w sklepie Gazowni Miejskiej przy pl. Szczepańskim Nr. 1.

Ten hojny dar Zarządu Gazowni Miejskiej w Krakowie będzie należycie zrozumiany i oceniany przez przyszłych hotelarzy.

Nic też dziwnego, że napływ słuchaczów do Szkoły Hotelarskiej w Krakowie jest liczny.

12-let. chłopiec herszterm bandy włamywaczy

Policja wileńska zlikwidowała szajkę młodocianych złodziei, na czele której stał 12-letni A. Minkiewicz.

Mieli oni swoją kryjówkę w starym wagonie na stacji kolejowej, gdzie przechowywali również rzeczy pochodzące z kradzieży.

12

„SŁOMIANY WDOWIEC"

— Ja sama też się dziwię. Ale cóż?... Jesteśmy zbyt uległe, gdy kochamy i nie staramy się przeciwstawić egoizmowi mężczyzn. Ufałam, wierzyłam... Zapewniał mnie, że nie będzie żadnych następstw, że i jemu tak samo na tem zależy... A dziś?.. Dziś załamuje on ręce i prosi: „Czyń wszystko, aby do tego nie dopuścić". Byłam już u lekarza i akuszerki. Radziłam się osób doświadczonych. Przyjmowałam wskazówki od każdej kobiety, która mi jej tylko udzielić chciała. Zapewniano mnie, że niektóre z tych środków pomogą niezawodnie i że już niejedną uratowały. Mnie jednak zabiegi te nie przyniosły żadnego skutku.

Wyjadę i poddam się niedozwolonej operacji. Uczyniłabym to wcześniej, lecz brak mi środków do tego. Ani ja, ani mój narzeczony nie posiadamy dostatecznej gotówki. A taka operacja kosztuje. O, na takich sprawach lubią zarabiać słono zarówno lekarze, jak i akuszerki. Pożyczam też u wszystkich znajomych pieniądze, a gdy zbiorę tyle, ile mi potrzeba, wyjadę natychmiast na prowincję. Narzeczony mój spieniężył już złoty zegarek, papierośnicę i pierścionek, ale niewiele za to otrzymał. A teraz nowy kłopot. Czy będzie pani aby mogła mnie zastąpić w aptece? Może pani przeliczyła się.

— Będę szczęśliwa, jeżeli uniknę tego wszystkiego, co pani przeżywa. Ale zbytek ostrożności w tej sprawie, nie może za szkodzić. Niechże więc pani panno Ireno da mi wskazówki. Może należeć będę do tych kobiet, którym niewinne środki pomagają. W każdym razie zastąpię panią do jej powrotu i niechże pani nie kłopocze się, że może utracić posadę.

— Dziękuję pani z całego serca. Postaram się pani pomóc. Wszystkie zabiegi, które czyniłam, powtórzy pani. Może szczęście będzie jej bardziej sprzyjało.

Janina, przepisaną kurację przeprowadziła z ogromna skrupulatnością. Była po niej wyczerpana do ostateczności. Jednakże bez rezultatu...

Tymczasem Irena zdołała już zebrać potrzebne jej pieniądze i szykowała się do wyjazdu. Obie niewiasty pożegnały się czule.

— Niechże się kochana pani nie martwi, gdyby pani nie była w porządku do czasu, gdy wrócę, będzie pani mogła również skorzystać z usług tej samej akuszerki.

Po wyjeździe Ireny, Janina nie miała już tyle wolnego czasu co poprzednio. Do 7-ej była zajęta w aptece, a wieczorami prowadziła praktyki swej poprzedniczki. Przekonała się jednak, że nie posiada więcej szczęścia od swej współlokatorki. Któregoś dnia postanowiła udać się do akuszerki. Z biciem serca i ogromnem upokorzeniem wkroczyła w jej progi. Po zbadaniu Janiny, zapytała:

— Czy starała się pani już stracić?

— Owszem. Czyniłam wszystko. Bez skutku.

— A więc czego się pani u mnie spodziewa? — powiedziała dość ostro.

— Sądziłam, że pani mi może...

— O, to źle pani sądziła!

— Jakto? Więc pani mi odmawia? Wszak wiem, że praktykuje się sztuczne poronienia.

— W takim razie powiem pani, że przyszła pod niewłaściwy adres. Ja takich spraw nie mam na sumieniu. Mojem zajęciem jest odbieranie żywych dzieci.

— Nie chce mi pani pomóc?

— Nie chcę?! Któż to mówi że nie chcę. Nawet bardzo bym chciała. Ale niech pani postara się o świadectwo lekarskie, że zabieg jest konieczny, no i o podpis męża, że zgadza się na tą operację.

— Skądże mam wziąć takiego lekarza. A jeśli mi odmówi?

— To już pani rzecz.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku